Nr 166. Kraków 23 Lipca Niedziela. Rok 1871.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

**Miejscowa** w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
**we Lwowie:** w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
**Pocztą** w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 428; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Sierpień . . . . . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 c. 50

## Kraków 22 lipca.

Od chwili, jak powzięto nieszczęśliwą myśl zamienienia Krakowa w fortecę, pismo nasze zabierało głos wielokrotnie w obronie miasta od tej niefortunnej doli. Przedmiot jest już tak znany i omówiony, iż nie widzimy potrzeby rozbierać go na nowo.

Nie będąc strategikami, podzielaliśmy zdanie ludzi teoretycznie kompetentnych jak i praktycznych wojskowych, zdanie, którem się kierowała delegacya nasza w Radzie państwa przez lat kilka o bezużyteczności fortyfikacyj krakowskich. Do smutnych doświadczeń r. 1866 dorzuciła kampania francusko-niemiecka w roku przeszłym ten niemal pewnik, że w obec zmienionych dzisiaj warunków wojny, o losie jej przeważnie rozstrzyga pytanie: czy jest zaczepną czy obronną? Kraków nie był nigdy uważany za odpowiedni punkt oparcia w wojnie zaczepnej; wskazywano raczej taką strategiczną pozycyę w środkowej Galicyi między Jarosławiem a Przemyślem. Na wypadek wojny obronnej, której ewentualność była nam wstrętną nietylko z powodów strategicznych, ufortyfikowanie Krakowa przeznaczało miasto na straszny los, jakiego doznał Sztrasburg w roku przeszłym.

Gdy atoli na ostatniej sesyi delegacyi wspólnej, posłowie polscy w niej zasiadający, zgodzili się na uchwalenie pozycyi 400.000 złr. w budżecie wojny na fortyfikacye Krakowa przeznaczonej, wypada chociaż w kilku słowach wskazać pobudki, które ich skłoniły do tego kroku. Były one, o ile wiemy, następujące:

Przez lat kilka delegacya polska oporem swoim powstrzymywała tylko dalsze prowadzenie robót, mających zamienić Kraków w zamkniętą twierdzę. Reprezentanci nasi różnych w tym celu wobec planów ministra używali sposobów, albowiem do oświadczenia o stanowczem zaniechaniu projektu doprowadzić nie mogli. Ratowali się to przeprowadzeniem w komisyi budżetowej zasady odmawiania wszelkich pozycyj, gdzieby nie było planów i kosztorysów ściśle obrachowanych, ile na przyszłość kosztować może wykonanie jakiego projektu, a ministeryum nie miało jeszcze wygotowanych projektów fortyfikacyj Krakowa; to znów różnemi strategicznemi dowodzeniami o bezskuteczności utrzymania Krakowa jako fortecy, wobec okalających go wzgórzy. W końcu atoli trzeba było koniecznie dojść do czegoś stanowczego, teraźniejszy albowiem stan fortyfikacyi wystawiał miasto w razie wojny i wobec doświadczonej donioższości dział oblężniczych na niechybną zgubę, gdyż opór, jaki mogłyby stawiać dzisiejsze warownie, przyczyniłby się tylko do obrócenia miasta w kupę gruzów.

Albo więc wypadało znieść zupełnie istniejące warownie i zburzyć dotychczasowe roboty, albo cały plan zmienić — tak się przedstawiła kwestya. W obec niemożności przeprowadzenia pierwszej alternatywy, na którąby nie zgodziły się nigdy obie delegacye ani ministerstwo, podjęto drugą, to jest zmianę planu obwarowania. Ministeryum odstąpiło od myśli zamienienia Krakowa w twierdzę zamkniętą, a zgodnie z nowemi postępami sztuki wojennej, powzięło zamiar otoczenia Krakowa fortami, daleko od miasta wysuniętemi, w celu utworzenia zeń ewentualnie obozu oszańcowanego.

Plan ten zmniejsza niebezpieczeństwo grożące miastu na wypadek wojny, a uwalnia je od ciasnego pasu okalającego je dzisiaj, i nie ma już żadnej przyczyny, aby tenże przeszkadzał swobodnemu rozszerzaniu się przedmieść; pozwala jednak zużytkować stojące już obronne forty, które pochłonęły miliony w celu wzmocnienia jednego punktu na rozległej i otwartej linii, jaką przedstawia granica galicyjska.

Delegacya galicyjska nie mogąc uzyskać zniesienia istniejących fortyfikacyj, przyjęła, jak się zdaje, ten plan w mniemaniu, że tym sposobem pogodzi względy strategiczne i finansowe państwa z celem uwolnienia miasta od losu fortecy.

## KORESPONDENCYA CZASU.

### Lwów 18 lipca.

(✕) Jeżeli jednolitość i karność dawniejszej ruskiej partyi w Sejmie zwracały na siebie uwagę, to zasługują one na takową tembardziej, że nie pochodziły z rzeczywistej jednomyślności, lecz że były raczej wynikiem przeświadczenia o potrzebie jedności, której aż nazbyt często osobiste przekonania w ofierze przynosić wypadało. Dużo rozmaitych złożyło się na to okoliczności, ale to jest pewnem, że wielu Rusinów tylko z najgłębszym żalem szło za sztandarem i głosem dawniejszej większości, że szło za niemi tylko dla tego, bo iść musiało, bo na sztandarze wypisane było hasło ruskie, bo dla tego właśnie karność i jedność były wskazane, bo odstąpienie chwilowo tylko zaszkodzić, może nawet zupełnie zwichnąć sprawę mogło.

Nie można nigdy spuszczać z uwagi, że na rozwój sprawy ruskiej w Galicyi wpłynął nadzwyczajnie jej przebieg w ziemiach zakordonowych, zwłaszcza w sercu Rusi, w Kijowszczyźnie. Podniesiony tamże duch poczucia narodowego i odrębności narodowej znalazł żywy odgłos w sercu Rusi galicyjskiej, i wzrósł w niej szybko do potęgi, którą nadaremnie usiłowano złamać. Otóż, jak wiadomo, z tym właśnie faktem nie obliczyli się jak należy ludzie przyznający się zawsze do najbardziej przesadnych pojęć i dążności postępowych, i zostali wiernymi fatalnym tradycyom przeszłości, które w połowie wieku XVII, w najzupełniej niewłaściwem zapatrywaniu i obejściu się ze sprawą kozacką, istotnie grób dawnej Rzeczypospolitej kopać zaczęły. Kto się dokładnie w dziejach tej sprawy rozczytał, ten zna już dokładnie sposób ich postępowania wobec sprawy ruskiej. Była nim bezwzględna negacya, bodaj czy kiedykolwiek sprawiedliwa i korzystna, tym razem bezwarunkowo niesłuszna i szkodliwa.

Pisano już tak dużo o tem wszystkiem, tłomaczono i uniewinniano już tyle to jedną, to drugą sprawę, że żadną miarą w rozbiór szczegółów wchodzić nie mogę. Dość będzie wskazać na konsekwencye, które wyraźnie i nieuchronnie z postępowania jednych lub drugich wyniknęły.

Polacy dla sprawy ruskiej mieli tylko jedno słowo: stanowcze potępienie. Rusi nie ma — Ruś spolszczała już oddawna, język jej stał się oddawna tylko narzeczem ludowem niektórych ziem polskich, odrębność narodowa Rusi to albo nierozropne marzenie albo ciężka zdrada. Wobec Polski i Rosyi nie ma miejsca dla trzeciej narodowości; kto się do niej przyznaje, zrywa z Polską, dąży do Rosyi. Słowem hasło Rusi to tylko zdradzieckie przejście do obozu rosyjskiego.

Opinia ta była tak przeważną, tak zwłaszcza głośną i krzykliwą, że nic wobec niej nie ważyły głosy umiarkowańsze, wyrozumialsze. Polskich obrońców Rusi zaliczano bez długiego sądu do zdrajców, tak samo, jak Rusinów. A jednych i drugich pobijano w opinii publicznej słowem, które nigdy nie może stracić na doniosłości i znaczeniu, że uznając odrębność Rusi, uznaje się tem samem dobrowolnie nowy podział Polski, że się tym sposobem rehabilituje niczem dotąd niezrehabilitowany fakt podziału przymusowego. Na tę nutę śpiewają do dziś dnia niektóre dzienniki polskie, należące do rzędu tych, które nigdy niczego nauczyć się i nigdy niczego zapomnieć nie chcą.

Takie postępowanie wywarło wpływ nadzwyczaj niekorzystny, bo zwróciło od razu Ruś przeciwko Polsce, zamiast przechylić ją ku Polsce. Postępowanie tem nierozważniejsze, ile że właściwy, prawidłowy rozwój sprawy ruskiéj tylko na korzyść naszej mógł był wypaść sprawy. Tam bowiem właśnie, gdzie do oparcia się wynarodowieniu najmniej posiadaliśmy sił i możności, tam podnoszono myśl wręcz przeciwną zmoskwiczeniu, silną, bo na poczuciu całego ludu opartą, pełną żywotności, myśl doprawdy zbawczą. Zamiast ją poprzeć, zamiast uczynić z niej własnej sprawy narzędzie, uczyniliśmy wszystko, aby w samem zaraniu zaszczepić w niej niechęć do Polski, aby w Polsce okazać jéj wroga, równie niebezpiecznego jak Moskwa.

Fatalny ten kierunek, z naszej po części pochodzący winy, jeżeli był zgubnym w ziemiach ruskich pod panowaniem rosyjskiem, to w Galicyi stał się może jeszcze zgubniejszym. Tam groźne prześladowanie Moskali, wymierzone przeciw Polakom jak Rusinom, jednych i drugich zmusiło rychło do milczenia. Tutaj przeciwnie, zasada dawniejszego rządu austryackiego, aby władzę swą ugruntować przez waśnienie poddanych, uczyniła z kwestyi ruskiej narzędzie nadzwyczaj niebezpieczne zarówno dla Polaków jak dla Rusinów. Polakom przysposobiła wrogów nowych i ciężkich, Rusinów powiodła na zgubną i fałszywą drogę.

Tylko niechęć do Polski, tylko zrażająca negacya Polaków mogła w Galicyi umożliwić agitacyę rosyjską w zastraszających rozmiarach, mogła doprowadzić do tego, że Moskale z przekonania, zasłaniający się płaszczykiem ruszczyzny, stanęli na czele całego ruchu, że nim kierowali, że skutkiem swej przewagi zyskali powszechny posłuch, że Rusini jasno i uczciwie na rzecz patrzący sprzeciwiać się im nie śmieli. Cała frakcya świętojurska, kierująca narodowym ruchem ruskim w Galicyi od lat wielu, wywierająca wpływ stanowczy, reprezentująca Ruś — była rzeczywiście i jest moskiewską. A mimo to w jej szeregach znajdowaliśmy najszczerszych Rusinów, potulnych i posłusznych, ulegających temu kierunkowi na zewnątrz, chociaż wewnątrz pełnych żalu, pełnych nieraz rozpaczy. A mimo tego w łonie tej frakcyi mieściły się najważniejsze i najszlachetniejsze żywioły ruskie, które dopiero świeżo, wcale niedawno wystąpiły samodzielnie, odmiennie, i które przez taki długi czasu przeciąg szły niejako wbrew swemu przekonaniu.

Jestto tak ważnym punktem w całej tej sprawie że nie podobna dotykać go pobieżnie, że należy mu poświęcić dokładne i szczegółowe wyjaśnienie, które w osobnym pozwolę sobie zamieścić liście.

### Lwow 21 lipca.

(*E.*) Przez trzy ostatnie dni odbywały się prawie nieprzerwanie posiedzenia bardzo licznego zjazdu członków Towarzystwa pedagogicznego. Niepodobna powtórzyć, choćby nawet w streszczeniu, tego wszystkiego, co tam członkowie mówili. Mieliśmy sposobność słyszeć ładnie i pracowicie obrobione rozprawy, z których, zdaniem mojem, najbardziej wyszczególniały się Dr. Franciszka Nowakowskiego „O elementarzu komisyi edukacyjnej królestwa Polskiego," napisanym przez Kopczyńskiego, i Dr. Samolewicza „O karności szkolnej."—Pierwsza ze wspomnianych rozpraw miała zadanie wykazać, że to, co teraźniejsi niemieccy i francuscy pedagogowie poczytują za najnowszą zdobycz wieku XIX, znali nasi pedagogowie już w końcu zeszłego wieku, — mianowicie zastosowywanie analitycznej metody nauczania w praktyce szkolnej.

Przy tem podniósł profesor Sobieski błędne postępowanie naszych pedagogów, iż mając u siebie takie skarby pod względem pedagogii, zwracają się ciągle za granicę, aby ich tam szukać.

Wykład p. Wachnianina „O pieśniach narodnych" również wzbudził zajęcie, i dał powód do dłuższej dyskusyi, po której przyjęto wniosek prelegenta: „Towarzystwo pedagogiczne obowiązuje członków swoich do zbierania pieśni ludowych," z poprawką p. Święcickiego, nakładającą na nauczycieli obowiązek zbierania prócz pieśni, także innych zabytków przeszłości, jakoto przysłów.

P. Romanowicz imieniem głównego zarządu referował „O kwestyi polepszenia bytu nauczycieli ludowych," i postawił wniosek, aby Towarzystwo pedagogiczne podało do Sejmu petycyę o uchwalenie wypracowanego przez krajową Radę szkolną projektu ustawy o organizacyi szkół ludowych, któryto projekt zawiera w sobie także wnioski co do polepszenia bytu nauczycieli. Wniosek ten po dłuższej dyskusyi przyjęto z tym dodatkiem, iż petycyę poda do Sejmu główny zarząd Towarzystwa.

Z powodu rozprawy Dr. Samolewicza „o karności szkolnej w Prusiech i u nas" przyszło do długo trwającej dyskusyi, w której mnóstwo mówców zabierało głos, a na wniosek p. Romanowicza, następującą powzięto uchwałę:

„Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego wyraża opinię, iż Rada szkolna powinna się zająć wypracowaniem regulaminu normującego przepisy karności szkolnej: —

iż dziennikarstwo powinno wpływać na rodzinę, aby popierała usiłowania władzy szkolnej pod względem utrzymania karności, nareszcie:

iż należy wciągać od grona Towarzystwa pedagogicznego osoby stojące poza szkołą, jakoto: rodziców uczniów (*sic*); i t. d. aby do wspólnej spowodować pracy, i tym sposobem jak największą sprowadzić harmonię między rodziną a szkołą.

W ciągu dyskusyi nad następnemi wnioskami, zabierały głos także dwie panie, co przyjęto oklaskami.

Następujący jest skład nowego wydziału: Przewodniczący: Dr Strzelecki, zastępca Dr Gerstmann, podskarbi p. Czapelski. W miejsce ustępujących członków zarządu głównego wybrano pp. Chlebowskiego, Romanowicza, Staneckiego, Sobieskiego, Górkiewicza, Wachnianina, Dr Zgórskiego, Soleckiego, Samolewicza, Radeckiego, Dziedzickiego i Swiechtę.

Miejsce przyszłego zjazdu ustanowi zarząd główny.

### Wiedeń 21 lipca.

Zapowiedziana od kilku tygodni nominacya hr. Gołuchowskiego na namiestnika galicyjskiego pojawiła się dziś w *Gazecie Wiedeńskiej*. Jakiekolwiek wyrażaliśmy tu zdanie o jego nominacyi, dziś zwracamy się pamięcią do zapału niezwykłego z jakim kraj nasz w r. 1866 witał, a w r. 1868 żegnał swego namiestnika, tudzież wyrażamy życzenie, aby w czasie ponownego jego urzędowania kraj jak największe odniósł korzyści z wielkich zalet, którym pomimo wad, jakich nie tailiśmy, zupełną oddawaliśmy sprawiedliwość.

Hr. Gołuchowski za parę dni opuszcza Wiedeń, i wyjeżdża do Lwowa dla objęcia urzędu; bar. Possinger już przestał urzędować w namiestnictwie lwowskiem, i przybędzie za parę dni do Wiednia dla objęcia swej posady w ministerstwie rolnictwa.

*Politik* ogłosiła projekt nowej ordynacyi wyborczej dla Czech (podajemy go poniżej. *Red.*) Jest to w każdym razie projekt czeski — ale czy rząd się na takowy zgodzi, może jeszcze samym ministrom nie wiadomo. Mimo to tutejsze dzienniki ciągle rozgłaszając kłamstwa, uważają ten projekt za rządowy, na nim opierają swe rozumowania nienawistne gabinetowi i Czechom, i nazywają przyszły sejm czeski w ślicznej swej mowie *„der verwenzelte Landtag."* Ludzie piszący w ten sposób, chcą być kierownikami opinii publicznej.

Ambasador francuski w Petersburgu, jenerał Le Flo przybył dziś do Wiednia w przejeździe do Stolicy rosyjskiej.

Dzienniki węgierskie się kłócą ze sobą o stosunek między Rosyą a Turcyą. Według *Reform* wpływ Aalego-Paszy w Stambule z dniem każdym się zmniejsza, wpływ zaś Ignatiewa i Rosyi wzrasta. *Reform* uważa tę zmianę rzeczy w Stambule za wypadek największej doniosłości i niebezpieczny dla Austryi, przeciwnie *Ellenoer* jest przekonanym, że do listów z Konstantynopola, jakie podaje *Reform*, żadnej nie należy przywiązywać wagi.

### Wiedeń 21 lipca.

Cesarz mianował hr. Karolego ambasadorem w Berlinie. Hr. Karolyi był ambasadorem austryackim w Berlinie aż do r. 1866.

Dowiaduję się, że stronnictwo wiernokonstytucyjne zgodziło się popierać i przeprowadzić wybór hr. Beusta na deputowanego z Izby handlowej miasta Reichenberga.

Dotychczasowy reprezentant Izby handlowej ma się zrzec godności poselskiej na rzecz hr. Beusta. Kanclerz był dawniej posłem z Izby handlowej miasta Reichenberga, lecz przy ostatnich wyborach za gabinetu hr. Potockiego nie otrzymał mandatu.

### Zurich 18 lipca.

(*K.*) Żaden z dzienników francuskich, które tu otrzymujemy, nie powtórzył memoryału naszéj emigracyi umieszczonego w *Journal des Débats*, ani też wspomniał o nim choćby słowy kilkoma. W czem leży przyczyna tego chłodu? Być może, że redaktorowie nie chcieli rozgłaszać za pomocą pism swoich aktu, z którego tem jaśniéj wypływa niezbyt szlachetne postępowanie Francuzów względem Polaków, im mniéj w memoryale o niem jest wzmiankowanem. A być może także, że mieli wzgląd na Moskwę, któréj nie chcieli obrazić ogłoszeniem niewinności naszéj emigracyi. Trzeba bowiem wiedzieć, iż krążą od niejakiego czasu dość upornie pogłoski, że Francya w zewnętrznéj polityce odtąd ku temu tylko dążyć będzie, aby ile można silnych pozyskać sprzymierzeńców, którzyby jéj pomocnymi byli w wielkiem dziele odwetu. Główną uwagę mają wersalscy mężowie stanu zwracać ku Moskwie, gdzie anti-niemieckie usposobienie następcy tronu zdaje się być dla Francuzów dostateczną pobudką i zachętą do budowania zamków na lodzie na przyszłość. Dzienniki francuskie milczą wprawdzie o tych planach i nadziejach, pogłoski o istnieniu ich muszą mieć jednak jakąś podstawę, kiedy dobrze zwykle o interesach francuskich poinformowany *Bund* rozwodził się wczoraj szeroko nad tą sprawą, dowodząc Francuzom, na jak niepewnym budują gruncie.

W Wersalu odbyło się poza wczoraj zebranie nowo-wybranych członków Izby. Nie miało ono według doniesień autentycznych charakteru oficyalnego. Celem jego było tylko zbliżyć posłów do siebie i ułatwić wymianę myśli między nimi. Rozprawiano o znaczeniu wyborów 2go lipca. Naquet twierdził, że one znaczą: natychmiastowe rozwiązanie Izby i rozpisanie wyborów do konstytuanty. Takiemu tłómaczeniu opierał się głównie Wołowski, utrzymując, iż kraj dał tu poznać jasno, że domaga się utrzymania *status quo* wraz z Izbą, dopokąd Prusacy nie opuszczą Francyi i rozmaite organiczne prawa uchwalone nie zostaną. W tym duchu przemawiał także pastor Pressensé. Prócz tego zabierali jeszcze głos Gent i Feronillat. Byli przytomni Gambetta i Faidherbe, nie przemawiali ani razu. Mimo drażliwéj kwestyi rozbieranéj na tem posiedzeniu, na którem naturalnie żadne uchwały nie zapadły, rozprawiano do samego końca bardzo przyzwoicie i bez uniesień.

W dziennikach paryskich na pierwszem miejscu stoi teraz sprawa wyborów municypalnych naznaczonych na 23 b. m. „Unia paryska" oświadcza, że nie rozwiązała się po dniu 2 lipca, i że pragnie i teraz działać w duchu, w jakim działała poprzednio. Wczorajszy *Temps* jest przeciw takim ogólnym komitetom i wykazuje ich niestosowność tam, gdzie chodzi o wybór w dzielnicach. Radzi on wyborcom, aby w swoich dzielnicach zbierali się w jakiejkolwiek sali i porozumiewali się względem kandydatów. Zdaniem tego dziennika nowe prawo municypalne, jakkolwiek nie jest wolnem od niedostatków, nadaje Paryżowi taką swobodę gminną, jakiéj dotąd nigdy nie posiadał. Korzystać też z niéj wypada stolicy w rozsądny sposób. Chodzi teraz o likwidacyę tj. o wyjaśnienie stanu finansowego miasta, co jeśli trudnem było po „szaleństwach" cesarskiego zarządu, to teraz jeszcze trudniejszem stało się po oblężeniu i gospodarstwie komunistów. Piękni więc mowcy i ludzie z wybitnem politycznym charakterem na nic się tu nie zdadzą; trzeba radców pracowitych i zdolnych odpowiedzieć zadaniu. A tych wypada szukać tylko między przemysłowcami, negocyantami i kupcami choćby nawet drobnymi. W końcu radzi ten dziennik wyborcom, aby jedno tylko pytanie kandyda-

## Część literacko-artystyczna.

### Jenerała Henryka Dembińskiego PAMIĘTNIKI O POWSTANIU W POLSCE r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Dzień 13go grudnia był przezemnie wyznaczony na podpisanie adresu do rządu narodowego; kilka ułożono redakcyj, następnie sam jednę ułożyłem, i ta jednomyślnie przez 200 obywateli podpisana została. (Odezwa ta znajduje się w gazecie warszawskiej *Zjednoczenie* pod dniem 2 września 1831).

Wielu obywateli żądało, abym sam do Warszawy z adresem tym udał się, a to z różnych przyczyn, lecz główna, aby województwo samo sobie obrało dowódzców. Miałem i ja powody, które mnie do wypełnienia ich życzeń skłaniały. Między innemi chęć proponowania Dyktatorowi, aby mi pozwolił z powstaniem konnem krakowskiem ruszać na Wołyń, a przynajmniej przenieść go w okolice Zamościa, gdzie sądziłem, że dla zasłony kraju należy mieć korpus powstańców przynajmniej 10,000, który przy pomocy regularnego wojska i garnizonu Zamościa, stałby się był dzielną zasłoną województwa Lubelskiego i Sandomierskiego, a tém samém i posuwanie się nieprzyjaciela od Wołynia ku Warszawie, jeżeli nie mniéj bezpiecznem, przynajmniéj mniéjby wygodném czynił. Druga przyczyna była, że widziałem nieporządek wielki w organizacyi naszéj: nominacye na oficerów były tak łatwe do zyskania, że sztabsoficerów do jazdy już było 16tu, kiedy miejsc ledwie sześć było do zapełnienia.

W tém leży jedna z przyczyn upadku naszego i nieporządku, który w końcu kampanii przeszło 2000 oficerów nadkompletnych z ciężarem skarbu utrzymywał. Jenerał Chłopicki w mylném wyobrażeniu, że więcej krajowi przez zwichnięcie popędu rewolucyjnego pomoże, nie chciał bynajmniéj wojska regularnego naruszać, aby, gdy przyjdzie do zgody, w całości je cesarzowi zwrócić. Inaczéj tłumaczyć nie mogę nieprzełamanych trudności, jakie mieliśmy w dostaniu oficerów z dawnych pułków; przyczyna bowiem, że nie mając wiary w siły powstańcze, uszczuplać nie chciał starego wojska, nie może uchodzić za argument. Wszakże 800 ludzi z piechoty, których z podoficerów na oficerów by awansowano i 200 z jazdy, robiłoby nic nieznaczący ubytek w regularném wojsku, tém bardziéj, że ten ubytek ochotnikami z urzędników, synów obywatelskich i akademików mógł być zapełniony. Nieobrachowaną więc byłaby pomoc, jakąbyśmy przy formacyach z tego odnieśli, gdyby nam od początku byli zdolnych dali oficerów; lecz jenerał Chłopicki wolał, jak powiedziałem, wojsko zostawić nienaruszone.

Komisya wojny mogła wszystkiemu wydołać za pomocą komisyj wojewódzkich i oficerów do spisu delegowanych; można było pod jej zarządem wezwać Rady wojewódzkie do wybrania dowódzców gwardyi ruchoméj i przez ręce tych dowódzców odbierać przedstawienia na stopnie oficerskie, które przeplatać oficerami ze starych pułków najłatwiej jej było. Przez to uniknęłoby się krzyżowania i niechęci, a byłby zysk na czasie i spreżystszem wykonaniu. Lecz jenerał Chłopicki, wojskowy ze szkoły Napoleona, przyzwyczajony tylko do wojska regularnego, i do prowadzenia z niem wojny, nie miał żadnego zaufania do nowo tworzących się pułków, do tak nazywanej przez niego *Ruchawki*; dla tego do nich nie chciał udzielić dobrze wymustrowanych oficerów i żołnierzy. Nadto jenerał Chłopicki od młodości opuściwszy ojczyznę przy jej upadku, znajdując się ciągle za granicą, nie znał ducha narodowego, zdolnego tak szybko na odgłos powstającej ojczyzny wystawiać hufce obrońców; nie widział, jak prędko uorganizowały się powstania 1807 i 1809, które podczas gdy się tworzyły, świetne odnosiły zwycięztwa.

Zdaje się, że party opinią publiczną, równie jak i z przyczyny nalegania niektórych osób, aby powiększyć siłę zbrojną krajową, zanominował dwóch regimentarzy na cały kraj, którym tworzenie i organizowanie nowych sił powierzył.

Myśl najnieszczęśliwsza, postanowienie jak najzgubniejsze; wprawdzie pomysł narodowy, bo wzięty z dawnych dziejów polskich, tém samém niejako rewolucyjny; lecz każdy przyzna, że od wojskowego, jakim był jenerał Chłopicki, takiego kroku spodziewać się nie należało, i ten się wytłómaczyć nie da inaczéj jak myślą: żeby Cesarzowi módz pokazać, iż składu wojska nie narusza. Oprócz tego powołano na tę dostojność dwóch mężów, których ród znaczne zasługi krajowi oddał, szczególniej w ostatnich czasach upadku ojczyzny; lecz zasługa przodków, ba nawet i osobista, nie pociągają za sobą znajomości rzeczy, szczególniej tak technicznej, jaką jest organizacya wojska. Zamianował więc Stanisława Małachowskiego senatora kasztelana, i Romana Sołtyka posła na Sejm. Obadwa wprawdzie służyli w wojsku za Księstwa Warszawskiego, lecz służyli jako gorliwi patryoci, którym nie służba od najniższych stopni wojskowych nadała stopnie, lecz którzy do niej doszli znaczną ofiarą swych majątków. Pierwszy tworząc pułk kirasyerów został był od razu pułkownikiem, i stopień ten męztwem swém usprawiedliwił. Drugi tworząc baterye artyleryi konnej, został kapitanem, a późniéj jako szef szwadronu, pełnił służbę adjutanta. Zgoła, obadwa improwizowani sztabsoficerowie najniezdatniejsi do zawiłej czynności, którą im powierzono. Cała popularność imienia próżną tu była pomocą; gruntowała się ona bowiem na zaufaniu w szlachetne uczucia, nie na przekonaniu o wyższych talentach. Uczuto ten błąd prawie zaraz z ich nominacyą, i dla tego starano się go poprawić przez dodanie im szefów sztabu zdolniejszych. Pierwszemu dodany był pułkownik Zieliński, drugiemu pułkownik Sierakowski; lecz słaby był to środek naprawy: złe już było zrobione przez samą im nadaną atrybucyę; upoważnieni bowiem byli do zanominowania ośmiu dowódzców wojewódzkich, czyli dowódzców gwardyi ruchomej wojewódzkiéj. Ci im przedstawiali osoby na wszystkie stopnie, począwszy od dowódzców pułków jazdy, batalionów piechoty, aż do najniższych oficerskich stopni. Urósł z tego zamęt trudny do pojęcia, któremu winniśmy poczęści nasz upadek; przybyło bowiem kilka tysięcy oficerów niezanominowanych przez komisyą wojny, których ta później uznać nie chciała, a których jednak po pierwszéj bitwie porówno z innymi uważać widział się Rząd zmuszony; lecz że bojaźń, aby nie brakło oficerów, często może i przyjaźń powodowała do przedstawień na stopnie oficerskie w razie potrzeby, zrobiło to, że później ze zgorszeniem i szkodą kraju wszędzie napełnione były miasteczka oficerami pobierającymi żołd i hałasującymi w klubach, co zaszczepiało niesubordynacyę w wojsku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tom stawiali, tj. czy zgadzają się z polityką Thiersa. W obecnych okolicznościach bowiem wypada tego koniecznie wymagać od przyszłych radców gminnych.

Sprawa listu Thiersa do Papieża niepokoi dotąd dzienniki liberalne i republikanckie, które jak powiadają, byłyby zadowolone, gdyby list podobny został był wysłany do Rzymu. Niepokój ich zaś pochodzi ztąd, że *Osservatore Romano* zaprzeczył tylko treści listu, nie zaś jego istnieniu. A więc, mówią te dzienniki, korespondencya została przecież przeprowadzoną w téj sprawie. Że zaś *Osservatore* twierdzi, iż nie w tym duchu, to wypadałoby wnioskować, że w przeciwnym, czegoby pochwalić nie mogły. Domagają się tedy, aby rząd wyprowadził ich z niepewności. Wątpić jednak należy, aby ich żądaniu tak prędko uczyniono zadość, bo nie ma już mowy o interpelacyach, które postawić miano w téj sprawie w Izbie. Rząd widocznie nie życzy sobie podniesienia téj kwestyi.

Wniosek p. Baze, owego niegrzecznego dla dziennikarzy kwestora, co odmówił obrażonemu publicyście pojedynku, domagał się oznaczenia terminu dla zgromadzenia i przedłużenia na dwa lata władzy Thiersa. Odesłano go do komisyi inicyatywy wraz z wnioskiem jednego z członków prawicy względem ogłoszenia Izby konstytuantą i wybrania komisyi do ustalenia formy rządu, i mniemano, że tam pogrzebanym zostanie. Donoszą jednak obecnie, że tak się nie stało. Wydział inicyatywy zajmował się niemi przedwczoraj na burzliwem posiedzeniu. Niemożebnem mu było nawet zgodzić się na to, co z nim zrobić, jedna połowa bowiem utrzymywała, że wypada poruczyć Izbie przyjęcie, druga chciała przejścia do porządku dziennego. Kwestya więc ta, która nabrała obecnie wielkiéj wagi, odłożoną została do przyszłego posiedzenia.

Wczorajszy *Figaro* donosi stanowczo o dymisyi Lambrechta, „na którego zdolnościach Thiers się bardzo miał zawieść.“ Lefranc ma go zastąpić, a Larcy ma objąć tekę Lefranca. Takim sposobem posiadałby ten ostatni minister aż trzy portfele.

Aresztowania w Paryżu trwają ciągle jeszcze, z czego republikanckie dzienniki bardzo są niezadowolone. Codziennie wyrzucają to rządowi w gorących artykułach, domagając się zarazem zniesienia stanu oblężenia. Krążą też pogłoski, że na przedstawienie prefekta paryskiego takowy ma być usuniętym jeszcze przed wyborami. Z drugiéj strony jednak pełno po dziennikach doniesień o wypuszczanych na wolność więźniach z Belle-Isle, Cherbourga, Brest, île d'Oleron itd. Komisye pracują tam bez odpoczynku, i jeśli akta którego z więźniów nie dowodzą wielkiéj winy, któraby podpadała pod sąd wojenny, to uwalniają go natychmiast. Mocno podejrzanych lub winnych odsyłają do Wersalu. Prócz procesu Rossela ciekawą będzie jeszcze sprawa Assy, w któréj jako świadek powołany jest Rouher. Mówią, że Assy posiada ukryte w pewnem miejscu listy Rouhera, które przy rozprawach obiecał przedstawić w oryginale.

*Indépendance belge* donosiła temi dniami, że w Alzacyi wkrótce zostaną rozpisane wybory do rad gminnych. Francuskie zaś dzienniki dowiadują się, że w zabranych prowincyach agitują silnie, aby sprowadzić demonstracyjne wstrzymanie się od głosowania, które ma być niejako protestem przeciw zaborowi.

Niegdyś republikanckie dzienniki śmiały się z pilności pism monarchicznych, z jaką te donosiły o każdym kroku i każdym słowie Cesarza. Dziś same wpadają w ten błąd i do znudzenia aż karmią czytelników Gambettą. Zdaje się, że ten człowiek nigdzie się teraz ruszyć nie może bez tego, żeby w ślad za nim nie postępował jaki *reporter Siècla*, *Avenir national* itd.

---

**Kraków** 22 lipca. Urzędowa *Wiener Ztg* z d. 21 b. m. zamieszcza następującą nominacyę:

Jego c. k. Apost. Mość raczył najwyższem pismem własnoręcznem z daty Laxenburg 20 lipca b. r. mianować swojego Radcę tajnego hr. Agenora Gołuchowskiego namiestnikiem w królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

*Hohenwart* w. r.

---

Zamieściliśmy dawniej w dzienniku naszym petycyę polskich mieszkańców Szląska austryackiego z d. 20go marca r. b. zaniesioną do ministeryum a wyrażającą życzenia ludu polskiego pod względem opieki nad narodowością polską.

Dalszym krokiem działania na tej drodze ma być zjazd a raczej zgromadzenie ludowe, które odbędzie się d. 30go lipca w Ropicy pod Cieszynem. W tym celu zawiązał się w Cieszynie komitet i zawezwał plakatami lud na to zgromadzenie, które odbędzie się o godz. 4ej po południu. Zamiejscowi przyjmowani będą przez komitet w dworcu kolei cieszyńskiej w południe, oraz na gościńcach okolicznych. Program zgromadzenia mówi:

„Celem zgromadzenia jest: poparcie polityki obecnego ministerstwa, które chce przeprowadzić ugodę między ludami austryackiemi; również poparcie sprawy równouprawnienia narodowego, i wyrażenie najważniejszych dziś życzeń ludu szląskiego. W szczególności tedy mowy będą miały na celu: a) wyrażenie zaufania dla c. k. ministerstwa hr. Hohenwarta; b) uchwała, iż życzenia wypowiedziane petycyą ludu szląskiego z d. 20go marca 1871 r. są życzeniem ludu polskiego na Szląsku; c) protest przeciw zachciankom odebrania gminom prawa obierania nauczycieli; d) wyrażenie życzenia, aby szkoły zostały konfesyjnemi; e) aby subwencye rządowe towarzystwu rolniczemu w Cieszynie w równej mierze dawane były, jak towarzystwu rolniczemu w Opawie; f) aby się u nas utworzyło towarzystwo narodowe dla wyjaśnienia spraw politycznych naszego kraju dotyczących.“

---

Dyrekcya skarbowa krajowa zamianowała przy urzędach podatkowych: poborcami kontrolerów Piotra Olszańskiego, Józefa Chilńskiego, Tomasza Albinowskiego, Wacława Czernego, Walentego Grossa i Wojciecha Szczyburę; kontrolorami, 1ej klasy: Jana Bernera, Gustawa Horzinka; 2ej klasy: Karola Martini, Jana Brücknera, Karola Przetockiego, Sylwestra Straszyńskiego, Józefa Kaszyca, Atanazego Zajączkowskiego; 3ej klasy: Franc. Dębickiego, Karola Fuchsa, Karola Nalepę, Karola Wojuckiego, Stanisł. Lebiockiego, Franc. Kalinowskiego, Józefa Kaweckiego; oficyałem podatkowym 1ej klasy: Karola Köhlera; 3ej klasy: Franc. Wirsicha, Jana Partykiewicza, Ludwika Smrzę, Emila Kisielewskiego, Szczęsnego Plisza, Adama Serafińskiego, Mik. Dubiniewicza, Teofila Grzybowicza; poborcą przy głównym urzędzie cłowym w Oświęcimiu, poborcę z Husiatyna Michała Dujanowicza, poborcą cłowym w Węgrzcu, kontrolora tamecznego Ludwika Ogonowskiego.

---

**Wiedeń** 21 lipca. Od r. 1862 ordynacya wyborcza w Czechach była bezprzestannie przedmiotem agitacyi ze strony Czechów, którzy uważali się za pokrzywdzonych co do reprezentacyi w sejmie, właśnie w skutek obowiązującej ordynacyi wyborczej. Ostatniemi czasy ponownie toczyły się w sejmie czeskim bardzo burzliwe rozprawy nad zmianą tej ordynacyi. Rzeczywiście stosunek w sejmie czeskim był tego rodzaju, że rozstrzygającą większość posiadali właściciele większych posiadłości. Czesi w grupie gmin wiejskich mieli bardzo małą, Niemcy w grupie miast i Izb handlowych wcale nieznaczną większość. Dokąd właściciele większych posiadłości trzymali z wiernokonstytucyjnymi, ci, a tem samem i Niemcy mieli w kwestyach konstytucyjnych większość w sejmie. Od czasu kiedy feudalni osięgli większość, a posłowie ich we wszystkich sprawach głosują z Czechami, Niemcy w sejmie znaleźli się wobec większości liczącej podwójną liczbę posłów niemieckich.

Czesi jednak domagają się zmiany ordynacyi wyborczej na swoją korzyść; w skutek tego odbywały się narady w namiestnictwie czeskiem, których rezultatem jest, że przedłożono ministerstwu projekt rewizyi ordynacyi wyborczej. Dzienniki czeskie podają ten projekt, a my powtarzamy go tutaj według brzmienia przez nich ogłoszonego:

1. Co do właścicieli większych posiadłości zatrzymane być mają dwa ciała wyborcze i dotychczasowa liczba posłów 70, natomiast odpada różnica czy właściciele ci posiadają fideikomis czy nie, czy są tabularnymi czy nie; do pierwszego ciała wyborczego liczeni będą właściciele posiadający majątku 2000 zł. lub więcej, do drugiego posiadający niżej 2000 zł.

Według przedłożonego elaboratu należałoby do pierwszej grupy 240 właścicieli większych posiadłości opłacających $2^1/_2$ miliona podatków, do drugiej 679 właścicieli opłacających w ogóle 400,000 zł., mogliby przeto pierwsi wybierać stosunkowo 60, ostatni 10 posłów.

Dodać jeszcze trzeba, że w Czechach jest 381 właścicieli nietabularnych, z których każdy opłaca przeszło 250 zł. podatku, razem 147,000 zł.

2. Co do grup miejskich zatrzymaną zostanie liczba posłów i census 8 zł., tylko ma być z obowiązku płacenia podatków odciągniętą powinność ta większych przemysłowców.

Dalej do dotychczasowych samodzielnie do wyboru uprawnionych miast ma być zgodnie z wnioskiem komisyi sejmowej doliczonych miast 5 z niemiecką ludnością, a 6 z czeską. Również do miast i miejscowości przemysłowych wybierających grupami doliczonych być ma 8 niemieckich, 19 czeskich. Natomiast z grupy miast wydzielonoby 17 miejscowości mało znacznych.

3. Co do okręgów wyborczych z gmin wiejskich odpaść ma przy dotychczasowej liczbie posłów i census 5 zł., sposób wyboru przez wyborców i zaprowadzane być mają wybory bezpośrednie.

4. Przemysł większy rozpaść się ma na dwa ciała wyborcze; do jednego z nich należeć będą opłacający podatku 1000 zł. i więcej do drugiego niżej 1000 zł. Według wykazów statystycznych należałoby do pierwszego 168 przemysłowców opłacających w ogóle podatku 671,000 zł., do drugiego 485 opłacających 232,000 zł.; stosunkowo przeto wypadnie na 15 posłów z Izb handlowych 10 na pierwsze koło, 5 na drugie.

5. Głosy wirylne (biskupi i uniwersytet) mogą być zatrzymane.

---

# Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 22 lipca. W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiéj, jak zwykle, o godz. 5ej wieczór. Na porządku dziennym zapisane są następujące przedmioty: Wniosek sekcyi 1éj względem przyjęcia deklaracyi właścicieli domów na Piasku pod L. 63 przy ulicy Karmelickiéj (p. Anna Jankowska właścicielka domu, a klasztor Karmelicki właściciel gruntu) i L. 91 przy ulicy Łobzowskiéj (p. Helena Piekarska) o odstąpienie części gruntów na utworzenie nowéj ulicy, za 8007 złr. łącznie; sekcya 2ga ma wykazać fundusz na pokrycie tego wydatku. Następnie wiceprzezydent Dr Szlachtowski wniesie sprawozdanie komisyi uporządkowania miasta; poczem dalszy ciąg obrad nad ustawą budowniczą; a wreszcie przy drzwiach zamkniętych wybór adjunkta kasy miejskiéj.

— Przed kilkoma laty starało się miasto Kraków o uzyskanie fabryki cygar, tak ze względu na znaczną konsumcyę tego wyrobu w kraju naszym, jak również, aby ubogiej ludności nastręczyć zarobek, zwłaszcza, że Kraków w stosunku do ludności swojej dostarcza wielki kontyngens ubóstwa i utrzymuje kosztowne instytucye miłosierne. Założenie fabryki cygar przyniosłoby częściową ulgę. Ówczesną prośbę po odmównéj odpowiedzi ministeryalnéj, zalecono ponowić w stosowniejszéj porze z obietnicą uczynienia jéj zadosyć. Otóż z tego powodu sekcya 3cia Rady miejskiéj zaleciła Magistratowi przedsięwzięcie ponownych w tym przedmiocie kroków, a obok tego postanowiła starać się o założenie w Krakowie trafiki cygar zagranicznych, tak zwanej specyalnéj, gdy inne większe miasta już taką posiadają a konsumcya droższych cygar w Krakowie jest znaczną, osobliwie z powodu przejazdu wielkiej liczby podróżnych.

— W nowym gmachu Techniki obok plantacyj urządzoną została wystawa prac uczniów Szkoły sztuk pięknych. Dla łatwiejszego ocenienia postępu uczniów, życzyćby można, aby cała wystawa podzieloną była według kursów szkoły, tak aby przejść można osobno prace początkujących, a osobno kończących kursa szkoły. Na tegorocznej wystawie daje się czuć brak prac tych młodych malarzy, którzy już odbyli całą naukę szkolną. W tym dziale są jednak prace rokujące przyszłość, mianowicie zaś praca p. Madejskiego (portret młodej panny), która i z rysunku i z kolorytu i z oświetlenia okazuje smak i poprawność dalej posuniętą. Widzimy również jako próbkę kompozycyi, jeden szkic (rodzinę włościańską na Rusi w spalonej chacie), szkic obiecujący zdolność tworzenia. W studyach z natury robionych widać wiele prawdy i zdolności do odtwarzania surowej przed oczyma stojącej natury; niedość jednak tego kierunku, w którym obserwacyą doskonali się i uszlachetnia pojmowanie kształtów natury. Ten sam zarzut możnaby zrobić rysunkom akademickim, tak zwanych aktów czyli całych figur z modeli żywych. Pojęcie natury i kształtów ludzkich mało tu jeszcze uszlachetnione, często pospolite. Wina w tem często samych modeli, ale już od początku winno się objawiać uczucie estetyczne przez czystość linij i kształtów, jeźli ostatnim celem sztuki ma być ideał, a nie sama rzeczywistość. W tym dziale brak także studyów rąk i nóg, które są kamieniem próbierczym postępów rysunku.

W dziale rzeźby spotykamy się z objawami talentów wiele rokujących. Mała dotychczas liczba artystów poświęcała się tej sztuce o tyle trudniejszej, że każde uchybienie w niej daleko więcej razi i ciśnie niejako całym ciężarem materyału, który służy tej sztuce. Być może, że w bliskiej przyszłości rzeźbiarstwo dorówna u nas rozkwitowi malarstwa. Kilka prób kompozycyi p. Grabowskiego (głowa Chrystusa, Kmita) i p. Eliasza (portret młodej kobiety) zwraca uwagę. Dobrze jest, gdy młodzi artyści oddając się ścisłym studiom, próbują także sił swoich we własnych utworach. Wyobraźnia nie może leżeć odłogiem, a zdolność tworzenia kształci się jak każda inna. W próbach p. Grabowskiego znać fantazyę, a nawet fantastyczność, przymiot to naturalny młodości, która później powraca do prostoty, jaką kierowali się mistrze dłuta wszystkich wieków.

W pejzażu spostrzegamy także dużo zdolności, o których świadczą roboty wystawione. Rysunki z wzorów przedstawiają spieszny postęp uczniów; wszelako możnaby już raz zaniechać uczenia z wzorów i fragmentów tak ogólnie i konwencyonalnie naznaczonych, że początkujący nie rozumie nawet tego, co rysuje. Widoki z natury Łobzowa, przedmiejskich zabudowań w Krakowie, z widocznem zamiłowaniem robione. Uczniowie robiący widoki, uczą się zarazem rysunku i perspektywy, w wyborze więc partyj pejzażu winni szukać zastosowania nauki do natury. Widoki z ogrodu strzeleckiego mają zakrój na większą kompozycyę, ale nie są dość jasne i zrozumiałe.

Wypowiedzieliśmy zdanie nasze o wystawie bez ogródki, sądząc, że wytknięcie ujemnych stron może być pożyteczniejszem dla szkoły i uczniów, niż przedwczesna pochwała. Wystawa tegoroczna nie osłabiła w nas nadziei dalszego rozwoju Szkoły sztuk pięknych, która nam już wydała tylu pierwszorzędnych artystów. Ufać należy, że świetny szereg artystów polskich wyszłych z szkoły krakowskiej, nie przerwie się tak prędko; myśl ta powinna być pobudką dla uczniów mających już utorowaną drogę.

Przy tej sposobności wymienimy nazwiska znanych malarzy i rzeźbiarzy wyszłych ze szkoły krakowskiej, a między którymi znajdują się imiona, co już na szerokim świecie nabyły świetności:

*Malarze*: Balicki, Floryan Cynk, Leon Dębowski, Zygmunt Ekielski, Walery Eliasz, Antoni Gramatyka, Jędrzej Grabowski, Artur Grottger, Aleksander Gryglewski, Izydor Jabłoński, Antoni Kozakiewicz, Aleks. Kotsis, Lipiński, Łęski, Ludwik Łepkowski, Władysław Łuszczkiewicz, Macewicz, Jan Matejko, Kazimierz Mirecki, Pilecki, Pinard, Aleksander Płonczyński, Saturnin Swierzyński, Szuster, Stanisław Stattler, Feliks Szynalewski, Zieliński.

*Rzeźbiarze*: Faustyn Cengler, Paris Filippi, Walery Gadomski, Jaskólski, Kurzawa, Rogoziński, Leon Szubert, Henryk Stattler, Trębecki, Wyspiański.

— Wszystkie domy w Krakowie, małe czy wielkie, są prawie zupełnie do siebie podobne, zarówno wewnątrz jak zewnątrz. Wewnętrzna różnica ich wynika nie z planu ich budowy, lecz z położenia miejscowego albo rozmiarów. Wyjątki od tej jednostajności są bardzo rzadkie. Plan zwykle jest bardzo prosty: rozkład wszędzie taki sam, schody zawsze w tem samem miejscu, czy dom mały czy wielki, czy znalazło się dla nich światło albo nie; wszędzie tyły domu z przodem połączone otwartym gankiem, przez który chcąc przejść w zimie, trzeba się tak odziać jak na ulicę. Na zewnątrz podobnaż panuje jednostajność: cała ornamentyka ogranicza się na gzymsach najskromniej obramiających okna. Balkony należą zresztą do niezwykłych zbytków, a rzadko żeby odpowiadały całości: albo za ciężkie, albo za lekkie, ale prawie nigdy nie odpowiadają rysunkiem ornamentyce budynku.

Wszystko to pochodzi ztąd, że stare domy tylko bywają odnawiane a nie przerabiane; nawet mało umiano korzystać z pożaru, tak, iż na miejscu zburzonego domu stanął taki sam jaki był przedtem. Uważano za niesłychaną hardość właściciela domu na rogu ulicy Grodzkiej i Franciszkańskiéj, że chciał zbudować okno wystające narożne, albo że ktoś na ulicy Śgo Jana zbudował balkon na drugiem piętrze, choć go nie ma na pierwszem. A wielki balkon kryty przez dwa piętra ciągnący się w domu p. Helcla już dla tego jest przyjemny, chociaż nie wchodzi pomysłem swoim w konstrukcyę domu, że urozmaica jednostajność kamienic rynku.

Uderzyło nas temi dniami rozpoczęte odnawianie domu p. Ksawerego Milieskiego w rynku, gdyśmy dostrzegli jakieś przystawki na dachu, a żeśmy w pracowni p. Stehlika, który się podjął robót kamieniarskich do tego domu, widzieli wczoraj plan nowej facyaty, przeto wypada nam nadmienić, iż plan ten roboty budowniczego Hansena w Wiedniu, przedstawia całość w stylu odrodzenia, tu i owdzie z przechodem w rokoko, gdyż rozmiary istniejące wymagały nieco grymaśniejszych ozdób, dla zatarcia niestosunkowości przedziałów, któreby czysty styl renaissance jeszcze był więcej uwydatnił. Otóż przystawki na dachu zagubią zbytnią tego dachu wysokość i zrobią front domu wysmuklejszym, a przeto lżejszym. Balkon pierwszego piętra spoczywać będzie na słupach pierścieniowych, wystających a okno środkowe otrzyma bogatą ornamentykę. Dowiedzieliśmy się przytem, że dom rzeczony ma dawną nazwę „pod blachą“, którą właściciel chciałby mu przywrócić.

— Odbieramy od p. Żychlińskiego drugą listę składek:

Na *budowę teatru narodowego w Poznaniu* złożyli dalej: pp. Dr Zyblikiewicz, prezes koła polskiego w Wiedniu 100 złr. (1 akcya), Juliusz hr. Florkiewicz z Młoszowy 100 złr. (1 akcya), Feliks hr. Mycielski 100 złr. (1 akcya), Ignacy Żółtowski z Krakowa 100 złr. (1 akcya), Sobiesław ordynat hr. Mieroszowski 100 złr. (1 akcya). Dobrowolne ofiary dali pp. Dr B. 5 złr., Seweryn Komar 5 złr., Adam hr. Grabowski z Wiednia 5 złr., Skorkowski 2 złr., marszałek Przeciszewski ze Żmudzi 5 złr., marszałek Rutkowski z Ukrainy 10 złr., Dr Feliks Cześnik 5 złr., Zygmunt hr. Bielski 10 złr., Władysław Wojciechowski 10 złr. Ogółem wpłynęło dotąd 1727 złr. i 10 talarów.

*Teodor Żychliński.*

Już druga lista p. Żychlińskiego, którą tu ogłaszamy, świadczy, że myli się autor *Cracoviana* w *Dzienniku Polskim*, twierdząc, iż p. Żychliński „ma wszystkie akcye poumieszczone w swympugilaresie“.

— Nadeszło właśnie dziś do Krakowa rozpisanie konkursów na wyższe posady nauczycieli a termin konkursów tylko do 15go sierpnia.

— W drukarni *Czasu* wyszedł temi dniami pierwszy tom dzieła pod tytułem: „Pisma wojskowo-polityczne podawane rządowi polskiemu, angielskiemu, francuskiemu, tureckiemu i piemonckiemu, przez jenerała Wojciecha Chrzanowskiego w okresie czasu od 1830 do 1856.“ Dzieło to, jak sam przedmiot wskazuje, nader zajmujące i ważne, „wydał i objaśnił zarysami współczesnych zdarzeń dziejowych Leon Chrzanowski.“ Wydawca i nakładca tego dzieła, poseł Chrzanowski jest synowcem jenerala Chrzanowskiego, i w części jego uczniem, znanym z różnych publikacyj strategicznej treści.

— Wczoraj około godz. 6ej wieczorem cieśla Jan Kłapeć będąc podpiły i w tym stanie naprawiając dach bóźnicy zwanej „bóżnicą ubogich“ przy placu Żydowskim na Kazimierzu pod L. 235, spadł w skutku własnej nieostrożności i na miejscu się zabił. Miał lat 40, był żonatym i dzietnym.

— Wczoraj wieczór w podwórzu domu pod L. 337 przy ulicy Floryańskiej zapaliły się śmieci w skutku wysypania popiołu z żarem.

— W d. 20 b. m. umarł w Szczawnicy Jan Górski, jeden z bardzo już przerzedzającego się pocztu żołnierzy z r. 1831. Dzień 29 listopada zastał go w szkole podchorążych. Mianowany oficerem, odbył całą kampanię w 3 pułku ułanów i odznaczywszy się świetnie jako adjutant pułkowy, otrzymał krzyż *virtuti militari* i stopień kapitana. Ś. p. Jan Górski był późniéj wzorowym gospodarzem i powszechnego używał szacunku.

— Biskup Kuziemski bawi obecnie w Baden pod Wiedniem.

— Nr 315 *Kłosów* zawiera: „Bratanki“ powieść z podania początku XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); — „O komedyi francuskiej poMolierowskiéj“ przez F. H. Lewestama; — „Makbet“ trajedya Szekspira, przełożona z oryginału przez A. Pługa (ciąg dalszy); — „Gogol“ wyjątek z dzieła Wodozowa p. t. Nowaja Ruskaja Literatura (c. d.); — „Pożar pałacu Tuilleries w Paryżu (z ryciną); — „Podpułkownik Paweł Leszczyński, naczelnik głównego sztabu dywizyi Badeńskiéj przez J. P. (z ryciną); — Zwierzyna obrazek z miasta p. W. Syrokomlę (z ryciną); — „Korespodencye“ (Kielce dok.); — „Kilka słów w kwestyi letnich teatrów ogródkowych p. T. K.; — „Przegląd muzyczny przez Wł. Wiślickiego; — „Rodzina Hohensteinów“ romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki (c. d.); — „Pokłosie“ p. Edwarda Lubowskiego; — „Przegląd polityczny“; — „Od Redakcyi“.

— Dnia 21go lipca pochmurno, częsty deszcz z wichrem zachodnim; termometr od 8°.8 doszedł do 16°.4 R. Barometr idzie w górę; dnia 22 lipca o godz. 6ej rano stał on na 329·50, termometr na + 10°.0 R.

— W niedzielę dnia 23 lipca, Śgo Teofila męczennika; w poniedziałek dnia 24 lipca, Śej Krystyny panny.

---

# Sprawy sądowe.

(Ciąg dalszy).

Przewodniczący wzywa Nikołajewa do zdania sprawy ze swego udziału w spisku.

Nikołajew. Poznałem się z Neczajewem w styczniu 1869 r. przez Orłowa. Wtedy wiedziałem o zajściach w uniwersytecie w Petersburgu, a Orłow mi mówił, że Neczajew bierze w nich udział. Orlow także powiedział mi, że Neczajew jest synem chłopa (jest on synem popa ze wsi Iwanowo) i że sam się dobił stanowiska i nauki. Neczajew po przybyciu do Moskwy dowodził, że protesty przeciw rządowi są potrzebne, co przez to rozumiał, nie wiedziałem wówczas. Neczajew bawił u mnie w styczniu kilka dni, a potem udał się z Orłowem podobno we Włodzimirską gubernię dla wydostania paszportu.

Wkrótce po jego wyjeździe przyszli do mnie znajomi Orłowa Tkaczew i Dementiewa i Orlow dodał, że żałuje, iż się nie może żenić z Dementiewą ponieważ to potrzebne dla dostania pieniędzy na założenie drukarni. Oświadczyłem mu, że się sam z nią ożenię, ale ksiądz nie chciał mi dać ślubu, gdyż mi niedostawało lat.

Orłow poznał mię także z Uspieńskim, jako z bardzo dobrym człowiekiem. Wtem powraca Neczajew z Odesy i oświadcza, że nie mógł się przedostać za granicę, że był w Odesie zaaresztowany, ale że uciekł z więzienia. Dałem mu wtedy mój pasport, który mi obiecał zwrócić w przeciągu miesiąca. Na czas niemienia paszportu, zakwaterowali mnie do Uspieńskiego, który zdaje się wiedział dobrze o co chodzi. Wkrótce jednak przeniosłem się do studenta Mawryckiego, do którego mię posłano z kartką. W kartce było napisano, żem oddał swój paszport Neczajewowi. U Mawryckiego poznałem st. Korinfskiego przybyłego z Petersburga, który opowiadał o zaburzeniach studenckich. Gdy paszport długo nie przychodził, odjechałem do wsi Iwanowa z Orłowem i Korinfskim. Ostatni krył się, bojąc się aresztowania za sprawy studenckie. Wkrótce przywiozła nam jakaś pani pieniądze na życie.

Oskarżony opowiada dalej różne swe podróże, podając za ich powód szukanie swego paszportu, który spodziewał się znaleźć w Moskwie, to znowu chronienie się przed obawą aby nie być wziętym za włóczęgę. Podróże te oskarżony odbywa częścią piechotą, był we Włodzimierzu, w Tule i w innych miejscach. Do Tuly przybył także Pryżow i zawezwał go do powrotu do Moskwy, przyczem mówił o potrzebie towarzystw robotniczych. W Moskwie spotyka się znowu z Neczajewem.

Neczajew wywodzi mu potrzebę działania dla społeczeństwa, wyraża nadzieję, że lud powstanie i że zrobi się rewolucya. Ma się to stać samo przez się, bez pomocy organizacyi, a celem organizacyi ma być skorzystanie z zaburzenia samoistnie wywołanego.

Kiedy oświadczyłem Neczajewowi, że sam niczego się nie ucząc, nie mogę być przydatnym w związku, on odparł, że wykształcenia nie trzeba, ale jedynie chęci pomagania narodowi, gdyż w stowarzyszeniu są ludzie więcej rozwinięci, który będą kierowali mniej umiejącymi. Zgodziłem się wtedy na wzięcie udziału w organizacyi. Neczajew mi powiedział, że stowarzyszenie trwa już dawno i jest bardzo rozszerzone, zalecił bezwzględne posłuszeństwo dla swoich rozkazów, oraz trzymanie się na uboczu względem Kuźniecowa, u którego zamieszkałem, ostatniemu zaś oznajmił przy mnie, że ja o niczem nie wiem.

Stosowałem się bezwarunkowo do poleceń Neczajewa, więc kryłem się ze wszystkiem com pisał przed Kuźniecowem. Najprzód kazał mi Neczajew przepisywać odezwę: „od zjednoczonych do rozproszonych“ i ogólne zasady organizacyi. Po napisaniu, oddawałem wszystko Neczajewowi.

Raz zaprowadził mnie Neczajew na zebranie akademików, gdzie był Iwanow, Dołgow i inni, i tam przedstawił za wysłanego od komitetu. Miałem obowiązek siedzieć, słuchać i spisywać wszystko co mówią. Wodził mię jeszcze na inne zebrania do Kowediajewa, Pryżowa i tam kazał mi czytywać zasady organizacyi.

---

Nie można się dosyć nadziwić, jak jenerał Chłopicki, tak sprężysty człowiek, nie widział tego, że tworzeniem każdej nowej władzy osłabia się ruch całej machiny administracyjnej. Kraj nasz w chwili wybuchu tak dobrze był urządzony, że nic zmieniać nie należało.

Regimentarze mianowali więc, kogo im dowódzca wojewódzki przedstawił, i tym sposobem ludzie, którzy o wojskowém rzemiośle najmniejszego wyobrażenia nie mieli, stopnie majorów i podpułkowników otrzymywali, co było i z krzywdą wojska liniowego, i ze znaczną stratą czasu, gdyż instruktorowie z dawnych wojskowych, do formowania batalionów użyci, z rana mustrować musieli oficerów, którzy po południu téj saméj nauki udzielali żołnierzom. Oprócz tego województwa, czyli gwardye ich ruchome oddane zostały ludziom znanym z patryotyzmu, a nie ze znajomości sztuki i służby wojskowej. Ci wydawali rozkazy i rozporządzenia tak dziwaczne, że skutki z nich wynikające mogły jedynie pocieszać kluby lub gazeciarzy warszawskich, przeco trwoniono źródła i zasoby do istotnego uzbrojenia kraju i groźnego wystąpienia potrzebne. I tak, do Miechowa przybył w dniu zebrania obywateli, młody major W… W… w fantazyjnym mundurze, mający rozkaz do mnie od dowódzcy województwa, równie upoważnienie do wójtów gmin całego województwa, od prezesa Komisyi wojewódzkiej, aby gdziebądź znajdzie gotowych Krakusów do wystąpienia, mógł ich zabierać dla formowania szwadronu wyborowego dla siebie, aby takowy prowadzić do Warszawy. Lecz nim przybył do Miechowa już niektórzy z wójtów gmin przysłali mi odezwę, jaką do nich wydał, w któréj obok uczuć patryotycznych tak dziwaczne były co do uzbrojenia rozkazy, że sami wójci gmin poznali ich niedorzeczność i zapytywali, czy mają się do nich stosować? Kładę niektóre z tych rozporządzeń, raz, aby wykazać, że istotnie w opisie moim nic nie przesadzam, po drugie, aby w przypadku, gdyby kraj kiedyś miał na własnych siłach swe odrodzenie budować, wystrzegał się każdy podobnych niedorzeczności. Wspomniony major będąc niskiego wzrostu, rozkazał drzewce lanc do trzech łokci skrócić, co w okolicy ogołoconej z drzewa, jaką jest Krakowskie, w wielu gminach formacyi Krakusów przeszkodą później było, z przyczyny popsucia przysposobionych drzewców; oprócz tego nakaz wyszycia na chorągiewkach trupich główek, i różne tym podobne koncepta, przekonały mnie, że uzbrojenie województwa na szwank jest narażone, kiedy podobnemu dowódzcy wybór jazdy krakowskiej miał być powierzony. Godny to zresztą człowiek, ale młody bez najmniejszego doświadczenia bez żadnych znajomości ani skłonności wojskowych. Ta okoliczność spowodowała mię pospieszyć do Warszawy ze wspomnionym adresem, tak, jak sobie tego obywatele życzyli, prosząc, abym imieniem ich żądał zostawienia im prawa wybierania wojewódzkiego dowódcy. Majorowi temu odmówiłem żądanego upoważnienia, dobitnie przekładając, że dla dobra kraju lepiej zrobi, gdy w domu zostanie, lub jako żołnierz wstąpi do szeregu, bo jako dowódzca więcej szkody, niż pożytku przyniesie. Że jednak wielu krewnych jego było obecnych tej rozmowie, którzy oświadczyli mi, iż po takiej odprawie pozbawię kraj znacznej liczby jeźdźców, którą oni z dóbr swoich nad przepisany komplet dać zamyślali, ja zaś pragnąc pogodzić dobro kraju z dobrem służby, upoważniłem go do odebrania Krakusów czterdziestu, ze wsiów, które mu wymieniłem. Zebrał ich więc i po odbytym sześcio-milowym marszu przekonał się o trafności mych rad, ludzi oddał władzy, sam zaś wojskowość porzucił.

Czternastego grudnia stanąłem w Kielcach, gdzie oświadczyłem dowódzcy gwardyi ruchomej, że jadę do Warszawy i tegóż równie zastałem na wyjezdnem na sejm na którego zebranie był powołany.

Szesnastego grudnia stanąłem w stolicy, która szczególny przedstawiała widok: Obozujące wojsko, kompaniami i batalionami po ulicach, natłok mundurów różnych. Obok śpiewów radości było jednak można i ścieranie się opinii już uważać, co pochodziło z różnych sposobów zapatrywania się z jednej strony Dyktatora, z drugiej narodu na powstanie nasze. Towarzystwo patryotyczne w tej mierze sprawiedliwie oceniwszy życzenia masy, żądało, aby nie zważając na żadne układy, działać zaczepnie. Dyktator zaś, jak skutek okazał, innych był myśli i sądził, że rzecz układami da się ukończyć. Nie mogąc przypuścić, aby Polak, a szczególniej człowiek niezłomnego charakteru i wyniosłej duszy, jakim był jenerał Chłopicki, mógł zawieść życzenia narodu, z całą usilnością stronę jego bez jego wiedzy trzymałem, i w tej mierze wojsko całe jednej z Chłopickim było opinii, i dziś nawet po nieszczęśliwym obrocie powstania, każdy z zimną krwią rzeczy rozbierający, przekonać się musi, że nadzieja całego narodu polegała na wysokiem wyobrażeniu o talentach jego wojskowych.

Potrzebował naród, którego cała siła ledwie dziesiątą część siły mocarstwa, z którym stawał do walki, wynosiła, oprzeć swoją nadzieję, na jakiembądź podobieństwie zwycięstwa. Przekonany jestem, że ani sejm tak śmiało nie byłby postąpił, gdyby nie ufność w zapał wojska; wojsko zaś wierzyło w Chłopickiego bez granic. — Dziś różne zarzuty czynią jenerałowi Chłopickiemu; główny zarzut: że nie poszedł na Litwę atakować korpus litewski Rozena, przed każdym wojskowym najłatwiej się da odeprzeć. Mając bowiem 27,500 ludzi pod bronią, i to wojska, które prawie wojny nie znało, nie należało go narażać na marsze jesienne, gdyż jenerał Rozen mógł tylko cofnąć się do Słonima, aby nasze wojsko bez boju zmusić do odwrotu; gdybyśmy się zaś byli za nim posunęli, korpusy rosyjskie z południowych ciągnące gubernij mogły nas od Warszawy i wszystkich naszych zasobów odciąć tym prostym ruchem. Marsz więc do Litwy i na powrót byłby wojsko z przyczyny to błót, to śniegów, zupełnie bez pożytku i potrzeby wydał na zniszczenie. Dosyć innych zarzutów jest do zrobienia jenerałowi Chłopickiemu, po cóż go tym obarczać, który się tak łatwo da skutecznie odeprzeć. Główny zarzut jest, że nie zaufał siłom moralnym narodu, że nie znał Polski i nie wiedział, co może patryotyzm; drugi zarzut, który mu każdy wojskowy ma prawo uczynić, jest błąd w organizacyi wojska, niemniej ważny w złem obraniu punktów do zakładania magazynów, które tak jak gdyby dla nieprzyjaciela były pozakładane. To są zarzuty bardzo ważne, jednakże tylko czasowe, i że tak powiem lokalne, co do czasu prowadzenia wojny. Lecz zarzut, który mu historya robić będzie, jest: że chwycił Dyktaturę, czyli najwyższą władzę i usiłował prowadzić naród inną drogą niż tą, którą on iść chciał; zaszkodził sprawie naszéj nie tylko w samym początku rewolucyi, lecz wzbudził przez to nieufność do Dyktatury, jedynej władzy, która nas wyratować mogła.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

D. 20 listopada Neczajew miał wyjechać do Petersburga, poszedłem do Uspieńskiego po pieniądze. Dał mi 50 r. i kartkę do Neczajewa, mówił mi przytem, że Iwanow nie chce wypełniać rozkazów komitetu. Neczajew odebrawszy kartkę wyszedł i był u Uspieńskiego czy Pryżowa, niepamiętam dobrze i tam postanowili zabić Iwanowa. Dowiedziałem się o tem dopiero przyszedłszy do Kuźniecowa, gdziem zastał Neczajewa, Kuźniecowa, Uspieńskiego i Pryżowa. Zastałem wszystkich strasznie wzruszonych. Neczajew przechadzał się po pokoju i dowodził, że bezpieczeństwo każdego członka towarzystwa wymaga zabicia Iwanonowa. Wszyscy milczeli. Mnie wysłano dla sprowadzenia Iwanowa. Raz zgodziwszy się na bezwarunkowe posłuszeństwo i widząc, że nikt nie oponuje, spełniłem rozkaz.

Oskarżony opowiada, jak szukał długo Iwanowa, szczegóły te są znane z opowiadania Kuźniecowa. Iwanowowi wręczył rozkaz udania się do mieszkania Kuźniecowa, tam zastali tylko Pryżowa. O Pryżowie już pierwej mówił mi Neczajew, że liczyć nań nie można, ale gdyśmy weszli, Pryżow rzekł do Iwanowa, że musimy iść do groty przy akademii dla odkopania drukarni. Pryżow był nadzwyczaj wzruszony, cedził wyrazy. Wzięliśmy doróżkę, a przed rogatką Pryżow zaprosił Iwanowa na wódkę, poczem dalej ruszyliśmy do akademii. Ztamtąd piechotą szliśmy ku grocie, o kroków sto spotkaliśmy Kuźniecowa, potem zbłądziliśmy i Iwanow sam skierował nas na prawdziwą drogę. Miałem rozkaz schwytać Iwanowa za ręce, gdy będzie wchodził do groty, uczyniłem to, ale mi się wyrwał i Neczajew wpadł na mnie chcąc mnie dusić. Krzyknąłem moje nazwisko, Neczajew mnie puścił, wołając: uciekł. Potem gdy powalono Iwanowa na ziemię, Neczajew kazał mi go dusić, Iwanow wówczas przemówił słów kilka, a Neczajew wziąwszy odemnie rewolwer strzelił mu w głowę. Inne szczegóły opowiedziane o zatopieniu ciała są znane.

Przyszedłszy do Moskwy, zastałem już wszystkich zebranych u Kuźniecowa, Neczajew zamienił się ze mną na palto, chociaż mi to było niemiłe. Zaraz potem usłyszałem strzał w przyległym pokoju. Wbiegłszy, zastałem Pryżowa stojącego przy ścianie, a przy nim Neczajewa z rewolwerem. Neczajew opowiadał, że przypadkiem pokazując rewolwer Pryżowowi spuścił kurek, ale myśmy wszyscy byli przekonania, że chciał go zabić.

Po wyjeździe Neczajewa do Petersburga, miałem rozkaz słuchać Uspieńskiego, ale żadnych od niego nie odebrałem poleceń, a wkrótce Uspieński został aresztowany. Wskutek tego pojechałem do Petersburga, aby ostrzedz Neczajewa i Kuźniecowa. Pierwszego już nie zastałem, drugi mi oświadczył, że już o tem wie; wróciłem zatem do Moskwy. Neczajew mi powiedział, że już wszyscy aresztowani i że on niema co dłużej robić. Wtedy spytałem go, czy komitet nie był fikcyą i nie ograniczał się na jego osobie. Nie odpowiedział mi wprost, tylko odparł, że wszystkie środki są godziwe; że tak postępują wszyscy za granicą, a co wolno Bakuninowi, wolno i jemu.

Neczajew polecił mnie i Pryżowowi jechać do Tuły, dla wykradzenia paszportu od kogo z moich znajomych w fabrykach, i ten rozkaz spełniłem. Potem wysłał mnie do Petersburga do Teillesa studenta, który należał do związku, a gdym wrócił, dowiedziałem się, że Neczajew z panią Aleksandrowską za granicą. Czerkiesow wtedy posłał mnie do Tuły, abym stamtąd sprowadził pokojową Aleksandrowskiej Andzię. W dwa dni po przyjeździe zostałem aresztowany.

Sędzia **Bogajewski**. Czy pan odebrał jakie wychowanie?

**Nikołajew**. Mając lat 14, nauczyłem się czytać.

**Bogajewski**. Słyszałeś Pan przedtem o ludziach coby się kierowali zasadami takiemi, jakie są wyrażone w „zemście ludu"?

N. Nigdy

B. Więc to było dla Pana nowością?

N. Tak.

B. Jakiż to wpływ na Pana wywarło? czy Pan zrozumiał te odezwy?

N. Niezupełnie.

B. Jednak one są tak napisane, że trudno ich nie zrozumieć; np. wszystko to co się mówi o użyciu stanowczych środków przeciw istniejącemu porządkowi musiałeś pan zrozumieć?

N. A to zrozumiałem.

B. Ale pomimo tego Neczajew wywarł na Panu wrażenie przyjemne i wrażenie to trwało do końca?

N. Tak przez cały czas naszej znajomości.

B. Czem pan to dziś objaśniasz?

N. Jego silnym charakterem, ponieważ on był nadzwyczaj energiczny, więc mu ulegałem. Tak mu wreszcie ulegali wszyscy bezwarunkowo.

Osk. **Tkaczew**, Czy wiedziałeś Pan, że Neczajew ma polityczne cele.

**Nik.** Nie, ja tylko wiedziałem, że chcę pomódz biednemu ludowi.

**Przewodniczący**. Oskarżony Pryżow zechce nam opowiedzieć swój udział w sprawie.

**Pryżow**. Chciałbym mówić szczegółowo, ale w więzieniu przeszedłem przez ciężką chorobę, która mi odebrała pamięć, dopiero przez czytanie różnych aktów odtworzyłem w pamięci niektóre fakta. Wstąpiłem do towarzystwa z celem socyalnym, gdyż przez lat 15 nie mogąc korzystać ze świętego prawa każdego człowieka, prawa do pracy, zacząłem się zajmować historyą ludu rosyjskiego. Zajmowałem się tem, czerpiąc wiadomości z życia. Neczajew wywarł na mnie przyjemne wrażenie, sam on się uczył, a mógł cytować całe ćwiartki z „Krytyki czystego rozumu" Kanta. Nigdy nie mieliśmy ze sobą sporów politycznych, bo też inne były powody, że do mnie się udał Neczajew, nie polityczne. Ja mam ogromne stosunki z ludem, moim celem była agitacya socyalna. Neczajew dawał mi różne zlecenia, ale ja nie wszystkie wykonywałem, właściwie nawet nie należałem do spisku i nie działałem dla Neczajewa. Robiłem co z mojem przekonaniem się zgadzało. Nie agitowałem też wcale pomiędzy studentami; blankiety robiłem raz tylko przypadkowo, wciągnięty do tej roboty przez Neczajewa. Chciał on, abym pisał odezwy do ludu, ale nie chciałem tego uczynić. Parę razy, zabrał mi Neczajew kilka rękopisów, uwag, które dla siebie pisałem i z nich tworzył artykuły lub odezwy, jak np. „do gromady" napisaną po małorusku, gdzie błędy językowe są takie, że ja, który znam ten język i gramatykę jego nie mogłem być jej autorem. Sprzeciwiłem się ile mogłem zaciciu Iwanowa, ale zaradzić nie miałem sposobu. Jadąc już do akademii wstąpiłem do szynku, sądząc, że tam zastanę kogo ze znajomych i potrafię jeszcze uratować Iwanowa; przytem miałem ze sobą Nikołajewa, sądziłem, że mnie szpieguje, wiedziałem, że ma rewolwer, więc się bałem. O samem zabiciu nie mogę nic powiedzieć, gdyż w grocie było ciemno i niewidziałem nic. Że mój udział w zabójstwie był mały dowodzi chęć zabicia mnie przez Neczajewa.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

*Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go lipca.*

HOTEL POLLERA: Stojałowski adwokat z Tarnowa, J. Weber z Wiednia, F. Keusch kupiec z Wiednia, Dr Rostanowski z Rosyi, F. Zawadzka właścicielka dóbr z Iwanowic, J. Seidl i J. Lazel z Morawy, C. Bezrucz kupiec z Ostrawy, F. Haczer z Łuczanowic. A. Komar właśc. dóbr z Rosyi, M. Lichtenstein kupiec z Prus, T. Niepokojczycka wł. dóbr z Warszawy, A. Garliński z Rosyi, Marya Byszewska właśc. dóbr z Kongresówki, J. Przybysławski wł. dóbr z Kongresówki, F. Schott i F. Funk z Jaworznia, P. Habler i C. Hampel z Opola, M. Kriz z Selowic, J. Biernacki i A. Kaczyński z Łomży, J. Śmichowski z Warszawy, J. Ditmarsch z Żurawna, N. Piasłowska z Kongresówki, S. Walewski z Kongresówki, A. Veliske i Bruno z Berna, Joanna Miłaszewska ze Lwowa, J. Gross gorzelnik z Prus, Włodzimirz Bobrownicki właściciel dóbr z Galicyi, S. Natanski kupiec z Wiednia, W. Trzelewski z Trzebnicy, C. Cibulka, B. Janko z Selowic, Dr Biliński właśc. dóbr z Merławy, M. Luxenberg kupiec z Wrocławia, B. Kałuski z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Wincenty Harnowski z Wilna, Bolesław Podczaszyński budowniczy z Warszawy, Eliza Heydatel z Petersburga, Romuald Zwilichowski inżynier z Rosyi, P. Lamprecht dyrektor z Sosnowic, Jan Kuszel z Warszawy, bar. Lipiński właś. dóbr z Plazy, Władysław Wysocki z Galicyi.

HOTEL SASKI: Piotrowski właśc. dóbr z Podola, Wojciechowski właśc. dóbr z Kongresówki, bar. Kapri z Bukowiny, Kaplińska właśc. dóbr z Kongresówki, hr. Kościelski z Poznańskiego, Baczyński ze Śmiłowa, Jacewski major z Piotrkowa, Orpiszewski z Kongresówki, Świeżawski z Kongresówki, Grodzki z Warszawy.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wiedeń** 20 lipca.

Wypadek politycznej nieco natury nastręczył mi sposobność pomówienia o pewnej rzeczy, pod względem ekonomicznym Kraków bezpośrednio obchodzącej, i w ogóle bardzo ważnej. Muszę więc dotknąć z lekka polityki, ale ręczę, że się krótko nad nią zatrzymam.

Kwestya fortyfikacyj Krakowa znajdowała między cywilną publicznością bardzo wielu, i to przez długi czas, przeciwników. Nie znam się tak dalece na tych rzeczach, ale zdaje mi się, że obóz oszańcowany ani przeszkadzać miastu w jego rozwoju, ani go na niebezpieczeństwo w razie wojny wystawiać nie może; że raz należycie wykończony, mógłby stanowić ważny punkt w ogólnym systema cie obrony państwa, i zarazem stosownie do potrzeby ułatwić działanie zaczepne. W każdym razie sądzę, że ludzie fachowi i specyalni, którzy ufortyfikowanie zaprojektowali, zbadać i poznać musieli, że Kraków z położenia swego kwalifikuje się na to, czem pod względem strategicznym ma zostać. Od 1866 r nastała podobno w robotach zupełna przerwa, a nawet te, które były pozaczynane, z powodu niewykończenia ucierpiały, czemu jak i wielu innym niedostatkom winien parlament, który z godnym lepszej sprawy uporem, na budżet wojenny niesłychanie skąpił. Nareszcie przyszły ostatnie wypadki, a z niemi zmiany, wobec których dalsza oszczędność byłaby, łagodnie mówiąc, nie na czasie, co delegacye zrozumiawszy, zawotowały żądaną przez ministra wojny sumę 400.000 złr., za którą dwa forty wysunięte mają być niebawem wystawione.

Lecz każdy pamięta, że w r. 1866 Kraków znalazł się w okamgnieniu od stolicy i od kwatery głównej odcięty, i że aby się z niego do Wiednia lub napowrót dostać, trzeba było objeżdżać nie wiedzieć jak daleko; a ten do przewidzenia wypadek tylko dowiódł, że koleje żelazne Kraków z resztą monarchii łączące, są pod strategicznym względem najgorzej poprowadzone. Na cóż się więc przyda choćby najlepiej założony obóz oszańcowany, jeżeli skutkiem komunikacyj będzie skazany na rolę, jakby straconego posterunku? Przeciwnie, Kraków nabierałby jako forteca ogromnego znaczenia, jeżeli zamiast być jak dotąd stacyą, stanie się węzłem kolei żelaznych, jeżeli będzie bezpośrednio połączony z Węgrami, Morawą i Szlązkiem, i jeżeli te koleje będą poprowadzone przez miejsca dla nieprzyjaciela nieprzystępne, a przynajmniej łatwe przeciw niemu do obronienia, gdyż tym tylko sposobem da się załoga każdego czasu wzmocnić w broń, amunicyę i prowiant zaopatrzyć, i w razie potrzeby wojsko na odsiecz miasta bezpiecznie i szybko sprowadzić.

Dziś Kraków jest punktem zetknięcia dwóch kolei żelaznych, które w swoim przebiegu nigdzie do siebie nie zbliżone, i na nieprzyjacielski napad wystawione, w prostej linii na banhofie się schodzą. A jeżeli z tej przyczyny nie odpowiadają wymaganiom militarnym, to wiemy także z doświadczenia, że odkąd istnieją, miasto wcale się nie podniosło, skoro nawet jeszcze nosi ślady pożaru, którym dwadzieścia lat temu, nawiedzone zostało. W postaci Krakowa tę jednę tylko widać zmianę, że bracia wyznania Mojżeszowego wypierają po trochu Chrześcian, że kamienice przechodzą jedna za drugą w ręce Żydów, i że kupcy z „Zamścia" zajmują coraz więcej sklepów, tak, że jeżeli ten proces transfiguracyjny dalej potrwa, zobaczymy Kazimierz rozprzestrzeniony aż do najodleglejszych rogatek stolicy Piastów, a z dawnych firm krakowskich ani jedna nie pozostanie. Jak dalece Kraków i kraj przy tem zyska, zostawiam każdemu do osądzenia.

Wprawdzie temu „postępowi" ułatwia i toruje drogę, brak inicyatywy i wypróbowana bierność p l ka, oraz i ta okoliczność, że się w stosunkach jednej, tj. konsumującej, do drugiej, tj. produkującej i sprzedającej części miejscowych rodzinnych mieszkańców, utworzył dziwnego rodzaju *circulus vitiosus*. Pierwsi bowiem zaopatrują się w znacznej części w Wiedniu lub zagranicą, dla tego, jak mówią, że w Krakowie nie mogą znaleść czego im potrzeba; drudzy znowu, co prawda, nie zawsze mają w swoich sklepach obfitej ilości doborowych towarów. Lecz po cóż mają je sprowadzać i robić wielkie zapasy, kiedy, jak słusznie powiadają, na ich wyprzedanie rachowaćby w żaden sposób nie mogli. Oczywiście, że w takich warunkach handel i produkcye niczem nie zachęcone, ożywić się, a nawet utrzymać nie mogą. Sądzę jednak, że ten stan rzeczy dałby się łatwo usunąć przez wzajemne między stronami porozumienie, wspólnym interesem, jeżeli nie i wyższemi względami nakazane, a które miałoby i ten błogi i wielce pożądany skutek, że niezawodnie wzmocniło i utrwaliłoby spójnią, jaka pomiędzy nami istnieć powinna i od której byt i pomyślność naszego rozkładem przez obce żywioły zagrożonego społeczeństwa zależy.

Lecz gdy do tego zbliżenia, w którym byłby prawdziwy dowód zmysłu zachowawczo polskiego, nie mogę się czem innem, jak tylko uwagą przyczynić, wracam do kolei żelaznych i powiadam, na co jak sądzę, każdy się zgodzi, że od tej ich linii, która obecnie Kraków, jakby z niechcenia dotyka, miasto z pewnością nie gorzej położone, jak naprzykład Wrocław, dla swego bytu materyalnego wielkiej pomocy spodziewać się nie może. Czy zamiast podwójnej rubryki przyjętym zwyczajem i w *Czasie* figurującej, w której są oznaczone godziny przyjazdu i odjazdu pociągów, nie byłoby, jak na teraz właściwiej i prościej drukować jedną i w niej powiedzieć, kiedy ze wschodu na zachód i *vice versa*, pociągi *przejeżdzają* przez Kraków? Bo dotychczas śladów ich bytności trudno się w mieście dopatrzeć.

A jakżeby się to wszystko odmieniło, gdyby Kraków stał się poniekąd centralnym punktem kolei żelaznych, gdyby przybywać mogące do niego pociągi przywoziły w razie potrzeby zadatki bezpieczeństwa, a w normalnych czasach warunki do rozwoju bytu materyalnego potrzebne; gdyby została wybudowana sieć kolei żelaznych, któraby łączyła w sobie przymioty strategiczne z ekonomicznemi, ułatwiła przebycie Karpat i skróciła wojsku, podróżującym i produktom wszelkiego rodzaju drogę w różne strony, a przytem przerzynała okolice, w których jedynie dla braku komunikacyi przemysł, który kwitnąć powinien, leży dotąd odłogiem. Taka kolej nie tylko zmusiłaby Kraków do wyjścia z jego (przepraszam za to słowo) ospałości, ale zarazem wlałaby w zachodnią przynajmniej Galicyą nowe życie, miałaby zapewnione własne powodzenie, a dla państwa przedstawiałaby pod każdym względem znakomite korzyści.

Za spiesznem zaprowadzeniem takiej kolei wszystko więc przemawia, wszystko do tego nagli. Jeżeli zaś, choć od dwóch lat doskonale wypracowany jej projekt nie przyszedł do skutku, nie jest zaprawdę winą konsorcyum, które tę myśl podjęło czasu zachodów i wydatków nie mało jej poświęciło, a teraz zbyt cierpliwie czeka na decyzyą rządu. A jednak i w interesie tego ostatniego leży prędkie urzeczywistnienie projektu kolei Tatrzańskiej, o której w przyszłym liście pomówić jeszcze zamierzam.

---

**Andrychów** 18 lipca. Pszenica —, żyto 4·50, jęczmień 3·30, owies 2·15, kukurudza 4·50, ziemniaki 1·65, koniczyna 32·—, siano 1·60, konicz 1·90, słoma 1·40, drzewo twarde 8·—, miękie 6·30, masło 1·10, mięsa —·20 c.

**Żywiec** 17go lipca. Pszenica 6·25, żyto 4·20, jęczmień 3·30, owies 2·60, groch 6·—, bób 5·25, tatarka 6·—, proso 6·90, kukurydza 4·30, ziemniaki 2·—, koniczyna 48·— konicz 2·70, siano 2·50, słoma 2·50, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·20.

**Oświęcim** 15go lipca. Pszenica 5·60, żyto 4·15, jęczmień 2·50, owies 2·50, groch 6·—, bób 4·50, tatarka 2·50, konicz 2·80, ziemniaki 1·70, koniczyna 27.50, siano 2.30, słoma 1·80, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·80, masła 1·50.

**Gorlice** 18go lipca. Pszenica od 4·50 do 4·70, żyto od 4·— do 4·20, jęczmień od 3·30 do 3·50, owies 2·70 do 2·90, kukurudza 4·50, ziemniaki 2·—, siano 2·15, słoma 1·90, funt mięsa 16 c.

**Nowy Sącz** 18go lipca. Pszenica 5·53, żyto 4·40, jęczmień 3·35, owies 2·50, groch 5·50, ziemniaki 2·25, koniczyna 36·— siano 2·50 słoma 1·—, drzewo twarde 8·—, miękie 5·—, funt masła —·40, mas okowity —·50.

**Wadowice** 18go lipca.

Pszenica 5·90, żyto 4·02, jęczmień 3·18, owies 2·18, ziemniaki 1·50, siano 1·80, słoma 1·30, drzewo twarde 8·—, miękie 5·50, funt mięsa —·24.

**Kęty** 16go lipca. Pszenica —, żyto 4·25, jęczmień 3·—, owies 2·25, ziemniaki 1·90, siano 2·—, konicz 2·30, słoma 1·50, drzewo twarde 8·32, miękie 6.30, kopa jaj —·70·, masa masła 1·50, funt mięsa 22 cent.

**Peszt** 18go lipca. Dostawa pszenicy mała, chęć kupna widoczna, płacono ją o 5 centów drożéj od przeszłego tygodnia.

Płacono pszenicę za 83 funt. 5·50 za 85 f. 5·80, żyto 80 f. od 3 do 3·05, owies od 2·— do 2·05, jęczmień od 2·35 do 2·75, szmalec od 32·50 do 34 złr. za cetnar.

**Wrocław** 18go lipca. Pszenica wagi 88 funtów po 91 srgr., żyto 84 funt. po 63 srgr., owies 50 f. po 36 srgr., olej rzepakowy 12¾ do 14 talara za cetnar, spirytus 1000 Trall. od 16½ do 16¼ tal.

Ziarno olejne odtąd nie po 150 f., lecz 100 kilogramów (200 f.) notowane będą.



## Przegląd Polityczny.

### *Depesze Telegraficzne.*

**Berlin** 20 lipca. *Reichs Anzeiger* donosi, że do d. 15 lipca wieczór nadeszło z francuskiego wynagrodzenia wojennego do wypłaty 409,600,000 franków, przy czem weksle policzone były w wartości imiennej. Oprócz tego leży gotowych do podjęcia 12 milionów w monecie srebrnej niemieckiej; ale nie można ich było podnieść, gdyż wypadało je przeliczyć. Do 19go wieczór nadeszły dalsze 52½ milionów (razem przeto 474,100,000).

**Monachium** 20 lipca. Podczas dłuższego urlopu posła pruskiego tutaj, bar. Werthern, zastępować go będzie radca legacyi bar. Brinken.

**Paryż** 19 lipca wieczór. *Le Temps* donosi: Wczoraj odbyła się narada między Thiersem a Gambettą w obecności jenerała Faidherbe (w sprawie podobno reorganizacyi wojska). W tych dniach ma przyjść na porządek dzienny w zgromadzeniu narodowem wniosek względem przedłużenia urzędu Thiersa do dwóch lat.

**Paryż** 20 lipca. Thiers będzie dziś na posiedzeniu komisyi budżetowej. — *Vérité* mówi, że wybuchy w fabryce nabojów w Vincennes jeszcze nie ustały, i że wczoraj wieczór ostrzeżono mieszkańców, że zachodzi obawa nowych wybuchów.— *Journal officiel* zapowiada bliską ewakuacyę Luxueil (na północ od Versoul).

**Paryż** 20 lipca. Czas zwołania sądów wojennych i zniesienia stanu oblężenia nie jest jeszcze naznaczony. Większa część dzienników zarzuca Prusom „złą wolę", że lubo otrzymały pełną wypłatę wynagrodzenia wojennego w ilości 500 milionów w wexlach, mimo tego nie chcą wyprowadzić wojsk swoich z departamentów Eure, Somme i Seine inférieure przed dniem zrealizowania wexli.

**Londyn** 20 lipca w nocy. Na posiedzeniu Izby niższej Gladstone oznajmił, że doradzał królowej, aby zniosła pozwolenie kupowania stopni wojskowych. Królowa przychyliła się do tego żądania, a przeto kupno stopni wojskowych ustaje, począwszy od d. 1 listopada r. b. Po oświadczeniu tem Gladstona wywiązały się żywe rozprawy. Członkowie konserwatywni Izby, którzy zupełnie byli zaskoczeni, uskarżali się głośno na ten ważny akt ministra, który mógłby przy innej sposobności użyć przywileju korony przeciw Izbie niższej, jak go użył przeciw Izbie lordów. Gladstone rzekł, iż nie wie, jakie stanowisko zajmie Izba wyższa; spodziewa się jednak, iż przystanie na wzięcie ponownie bilu do drugiego odczytania; twierdzi on, że postępek jego jest konstytucyjny, a kierował się życzeniem położenia końca niesprawiedliwemu urządzeniu w armii. Disraeli utrzymywał, że krok rządu jest przeciwny konstytucyi, jeżli nie jest nawet bezprawny, albowiem pragnie przeciąć za jednym zamachem węzeł gordyjski rozporządzeniem, wypływającem z przywileju królewskiego.

W Izbie wyższej lord Granville takież samo złożył oświadczenie, jakie Gladstone uczynił w Izbie niższej. Przywódzca opozycyi książę Richmond zastrzegł sobie wypowiedzenie później zdania swego.

**Florencya** 20 lipca. Bar. Kübek poseł austryacki rozpoczął trzechmiesięczny urlop; kancelarya poselstwa pozostanie jeszcze tutaj aż do dalszego postanowienia; zastępować posła będzie radzca legacyi hr. Karol Załuski, który za każdym razem, gdy się zechce widzieć z ministrem Visconti Venosta, pojedzie do niego do Rzymu.

**Belgrad** 20 lipca. *Srbske Novine* zapowiadają wybory do sejmu na d. 18 sierpnia.

---

Car Aleksander przybędzie do Warszawy koleją bydgoską we wtorek 26go wieczór, przez następne cztery dni odbywać będzie przegląd wojsk, a w niedzielę 30go wieczorem wyjedzie z Warszawy.

Urzędowa *Nordd. allg. Ztg* pisuje teraz teologiczne artykuły wstępne, rozbiera przepisy prawa kanonicznego, nawet kwestye dogmatyczne. Niemniej dzienniki nadreńskie toczą spory kościelne, a to wszystko wskazuje, iż kwestye religijne stały się teraz kwestyami politycznemi, jak to było do przewidzenia.

Kanclerz niemiecki ks. Bismark siedzi znów na wsi, a taki jego pobyt wakacyjny przynosił zawsze dotąd z sobą jakiś nowy plan polityczny; albo też używany bywa na to, aby się coś stało, niby bez jego wiedzy i udziału. Otóż pobyt teraźniejszy jego przypada w epoce waśni między rządem a kościołem katolickim. Minister wyznań Muehler, który chciał unikać na tem polu wszelkich waśni, i którego jako pietystę posądzają o sympatye dla kościoła katolickiego, nie chciał wziąść na siebie odpowiedzialności w sporze z biskupem Warmińskim, lecz przedmiot ten był wzięty pod obrady całego zgromadzonego ministerstwa — pod nieobecność jednak Bismarka. Utrzymują więc, że teraz Bismark knuje w Varzinie nowe plany w celu urzeczywistnienia ulubionej myśli zjednoczenia Niemiec kościelnie. *Gaz. Krzyżowa*, co zawsze dotąd stała bliżej katolików niż liberałów narodowych, wyraźnie dziś rozprawia augumentami swoich dawniejszych przeciwników. Pokazuje to, iż w sferach rządowych chcianoby zgnieść opór katolików, wspomagając się przeciw nim stronnictwem liberalnem.

Zgromadzenie narodowe francuskie uchwaliło w projekcie ustawy o radach departamentowych, że rozwiązanie rady takiej nastąpić może jedynie na drodze ustawodawczej; pod nieobecność jednak izby naczelnik władzy wykonawczej ma prawo w pewnych warunkach rozwiązać radę. We Francyi, gdzie ciągła toczy się walka między władzami, postanowienie to może dać powód do zatargów, jak w niższych znów sferach komisye departamentowe toczyć będą walkę z prefektami, mając niejako obowiązek czuwania nad ich urzędowaniem. *Journal des Débats* obawia się tego rozstroju władz, i mówi: „prefekt, który nic nie robi, jest gorszym od tego, który źle robi." Myśl zdecentralizowania przebija w tej organizacyi departamentów, ale nieumieją we Francyi pozbyć się jeszcze kurateli i wszechwładztwa administracyi. I tak, jeden paragraf ustawy o departamentach zakazuje pod grzywnami dziennikom zdawać sprawę z rad departamentowych, lecz tylko wolno im ogłaszać protokóły posiedzeń i takowe rozbierać. Zakrawa to na urzędowe napoleońskie streszczenia obrad ciała prawodawczego.

Thiers porozumiewa się z opozycyą względem organizacyi armii, a osobliwie odbywa narady z Gambettą, chcąc albo pozyskać go dla projektu rządowego, albo wyrozumieć zalety planu, który znalazł poparcie ze strony jenerała Faidherbe. Dopóki zaś reorganizacya armii nie zostanie uchwaloną, niechce Thiers przystać na rozwiązanie gwardyi narodowej, albowiem wprzódy powinna być uchwalona ustawa urządzająca armię, zanim będzie można orzec, czy i jak gwardya narodowa ma zająć postawę w ogólnem uzbrojeniu narodu.

Złym znakiem w armii francuskiej jest zastosowanie politycznych zasad do spraw militarnych, to jest kierowanie się duchem stronnictw, a gorszym jeszcze przeniesienie idei głosowania powszechnego na pole militarne. Czemże bowiem innem, jak wyrazem głosowania powszechnego jest protestacya 130 oficerów, o której mówi *Indép belge*, przeciw mianowaniu jenerała Aurelles de Paladine dowódzcą w Bordeaux. Protestacyę tę przesłano Thiersowi. Opierają się oni na tem, że jenerał ten jako służący w rezerwie, nie ma prawa dowodzić w czynnej armii. Otóż czyż tu nie dostrzedz wpływu Gambetty i Faidherba? czy Thiers nie weźmie z tej protestacyi pobudki do przyspieszenia reorganizacyi armii?

Ministeryum angielskie nie mogąc uzyskać od Izby wyższej potwierdzenia ustawy o zniesieniu kupna stopni oficerskich, orzekło w imieniu królowej zniesienie. Królowa jako najwyższa naczelniczka wojska miałaby do tego prawo, ale zachodzi tu kwestya finansowa, gdyż budżet będzie tu wciągnięty, a przeto z tego tytułu sprawa ta pod inną formą, to jest budżetową, przyjdzie do Izby niższej, która się już zgodziła na zniesienie, a nie potrzebuje przyjść do Izby wyższej.

Zniesienie *proprio motu* przez królowę Wiktoryę zwyczaju kupowania stopni oficerskich w wojsku angielskiem, po odrzuceniu przez Izbę wyższą odnośnego bilu już przez Izbę niższą przyjętego, sprowadziło spór w parlamencie, a w dziennikarstwie wywoła zatargi o kompetencyę korony. Chcąc zbadać, jak dalece korona miała prawo znieść ten przepis, trzebaby znać źródło tego przepisu. Nie można jednak przypuścić, aby ministrowie doradzali taki krok, którby się nie dał przez prawników korony usprawiedliwić wobec konstytucyi. Izba wyższa została jednak tym wypadkiem osłabioną, a osłabienie powagi tej izby, już i tak przez radykalistów podkopywanej, mocno może wstrząsnąć konstytucyą angielską.

W łonie gabinetu hiszpańskiego powstały dwa przeciwne prądy, którego reprezentami są Serrano i Zorilla: jeden zmierza do wzmocnienia władzy królewskiej i energicznego stłumienia opozycyi, na dnie której dostrzega rewolucyę; drugi zaś chce zażegnać niebezpieczeństwo jak najrozleglejszemi ustępstwami dla liberalizmu. Obaj mężowie stanu przedłożyli królowi Amadeuszowi programata swoje. Jest to przedewszystkiem dowodem, iż nie może utrzymać się gabinet, w którym dwa przeciwne sobie programata mają swoich reprezentantów. Kryzys ministeryalna istnieje więc i już się zamanifestowała. Najtrudniejsza to chwila dla nowego króla, bo w Hiszpanii korona zawsze bywała wciąganą w spory stronnictw, a cóż mówić dopiero o tak świeżej koronie, jak Amadeusza Igo, więcej na kompromisie stronnictw niż na zaletach króla opartej.

Donoszą z Konstantynopola 15go, że naczelny gubernator Erzerum Mustafa pasza, otrzymał od Porty polecenie zwiedzenia wszystkich stannic wojskowych na azyatyckiem pobrzeżu morza Czarnego.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

**Berlin** 22 lipca. *Staats-Anzeiger* ogłasza rozporządzenie cesarza Wihelma, na mocy którego istniejące dotychczas w ministerstwie wyznań osobne wydziały dla spraw kościelnych ewangielickich i katolickich mają być zwinięte, a czynności ich przydzielone jednemu wydziałowi spraw duchownych.

**Paryż** 22 lipca. *Journal officiel* donosi: Cesarz Niemiecki nadesłał rozporządzenie telegrafem, aby departamenta Eure, Seine inférieure i Somme opuszczone zostały przez wojska niemieckie, nie czekając na zupełną wypłatę. Dnia 15 lipca wypłacono 500,957.000 franków. Minister spraw zagranicznych zaskarżył dziennik *Avenir liberal* z powodu potwarzy rzuconej na niego, jakoby dopuścił się aresztowania samowolnego.

**Londyn** 21 lipca. *Times* mówi z powodu projektu rządowego ustawy o zniesieniu kupna stopni w wojsku: Ministeryum postąpiło samowolnie; zrobiło zamach na konstytucyę i umyślnie zniweczyło władzę izby lordów; *Times* spodziewa się, że lordowie bez względu na osobiste swoje uczucia, będą jedynie myśleć o interesie oficerów. *Daily News* pochwalają postępowanie ministerstwa, i w imieniu narodu wyrażają życzenie, aby izba wyższa przyjęła bil rządowy. *Daily Telegraph* wydaje okrzyk radości i mówi: Gladstone stanie się jeszcze popularniejszym, gdyż upomina się o godność izby niższej, reorganizując siły obronne i broniąc interesów armii. *Morniag Post* uważa postępek rządu za niekonstytucyjny. *Standard* jest oburzony, i mówi: Gladstone targnął się widocznie na przywileje parlamentu i traci tylko czas. Izba wywoła kryzys ministeryalną.

**Londyn** 21 lipca. Wieść krąży, że w Berlinie zbierze się konferencya mocarstw europejskich, aby się umówić nad ujednostajnieniem taryfy ceł wchodowych.

**Madryt** 20 lipca. Na posiedzeniu kortezów odczytano pismo marszałka Serrano, prezesa gabinetu, oznajmiające kryzys ministeryalną. Z tego powodu zgromadzenie kortezów postanowiło zawiesić posiedzenia. Sanchez Ruano, deputowany mniejszości, zażądawszy już poprzednio głosu, protestuje przeciw zawieszeniu obrad izby. Powstaje z tego wielki hałas. Prezes na znak zamknięcia posiedzenia nakrywa głowę. Przeszło 40 deputowanych mniejszości podpisuje protestacyę w imieniu kraju, która mówi, że umyślnie chciano zapobiedz, aby nad sprawą przesilenia ministeryalnego nie obradowały kortezy.

---

**Kurs.** Wiedeń 21go lipca god. 4 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku 59·60. — Zjedn. dług państwa w srebrze 69·10· — Losy z r. 1860 102·25. Akcye banku 769. — Akcye kredytowe 285·50. — Londyn 122·90. — Srebro 121·50.— dukat 5.84. — Lombardy 181·70 — Losy z roku 1864 131·—. — Akcye franco-austr. 119·80. — Napoleony 9·81½.— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 248·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 175·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 162·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107·75— — Akcye banku jenerał. —·—.— Renta w srebrze 69·10. — Obllig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·25. Akcye anglo.-banku 252·60. Akcye kol. rządow. 420—·. — Akcye kol. siedm 170.50 — Akcye kol. Rudolfa 162·25.— Akc. kol. Pardubic. 176·50. — Akcye kol. północ. 215·25.— Tramway 214·50.— Akcye banku budowy 82·70. — Akcye kol. wschod. 85.75 — Akcye kolei Alföld 176·75. — Akcye banku anglo-węgiersk 86·—.— Usposobienie giełdy: stałe.

Giełda w niedzielę do 15go września urzędowo zamknięta. Czynności giełdowe na ulicy policyjnie zakazane.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
*Antoni Kłobukowski.*

# (Nadesłane).

Dzięki obecnej Gazecie, która czuwa nad wszystkiemi odcieniami postępu krajowego. W numerze 134 było pobieżne ogłoszenie, zachęcające znawców i wielbicieli sztuk pięknych zwiedzić w pracowni tutejszego artysty rzeźbiarza p. Edwarda **Stehlika** pomnik wykuty—wyrzeźbiony—wypracowany w pamięć zgasłego w kwiecie wieku młodzieńczego, a wielkich nadziei człowieka, obywatela **Juliusza Tarnowskiego.**

Przybyły z okolicy, gdzie podobny odgłos niełatwo dochodzi, pospieszyłem oglądać ten pomnik godny swojego przeznaczenia, i godny artysty Edwarda Stehlika — wspaniała forma ze ściśle zachowanemi kształtami w imponujących proporcyach tego pomnika przedstawia zachwyconemu widzowi obraz uzupełnionej dokładności stylu odrodzenia (à la rénaissance). Oglądając ten klasycznie piękny pomnik ze srogą bacznością, śledzisz główne, drobne szczegóły, których niemała jest ilość w stosunku do całości i z bezstronną prawdą podziwiasz rysunek — harmonię architektoniczną — wszystkie linie budowy — gust — prawidła estetyczne — właściwie na swojem miejscu położone ozdoby—i sumiennie i z wielkiem znawstwem sztuki w niczem nieskażony ani zmieszany styl budowy tego pomnika. Artysta nie szczędził wszech usiłowań, zextraktować, że tak się wyrażę, całego piękna zawierającego się w różnorodnej natury kamieniach, jakich użył do budowy tak umiejętnie a może i szczęśliwie wykonanego w swojej pracowni pomnika.

Jak odprowadzenie zwłok miłej nam istoty na miejsce wiecznego spoczynku podnosi żałość i smutek, taki żal zapowiada Szanownym Krakowianom dzień (a ten już jest bliski), w którym pomnik w mowie będący opuści Kraków, żeby stanąć na wieczne leże w kościele majętności **Dzików**, rezydencyi hrabiów Tarnowskich. Jabym rozumiał, że wyzbycie tego pomnika z Krakowa, jest jakby uszczknięcie najżywotniejszej ruszczki z bluszczów i laurów massalnych pamiątek, rzeźb, bronzów i spiżów przechowanych i przechowujących się we wnętrzu archeologicznych zbiorów starożytnego grodu Krakowa. A że ja puszczam się w kraje pięknego nieba Włoch, owej błogosławionej ziemi przepełnionej nieobliczoną ilością sztuk pięknych, żegnam cię przeto *pomniku rodzinnego utworu*: śmiem ręczyć, że wśród najpiękniejszych dzieł pierwszorzędnych mistrzów nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie na mnie sprawił widok dzieła utalentowanego artysty p. Edwarda Stehlika — nie wątpię, że każden z wielbicieli sztuki, co będzie oglądał ten pomnik, wyłącznie zatrzyma się na płaskorzeźbie w marmurze wykutej pięknego młodocianego oblicza Juliusza Tarnowskiego.... Kto zna historyę śmierci tego młodzieńca, ten schyli czoło przed wiekową pamięcią protoplastów jego, przed temi bohaterami, dygnitarzami, ludźmi stanu, jakich rodzina Tarnowskich wydała na korzyść i chlubę swego kraju — i pozazdrości mężnej śmierci i poświęcenia się nieodżałowanej pamięci Juliusza Tarnowskiego. Pokój Twej pięknej duszy, a wielki stopień artystycznej sławy panu Stehlikowi.

Sadzę, że na swojem miejscu odzywam się do wsławionych w tem mieście panów Fotografów, a wyłącznie do pana Walerego Rzewuskiego, którego miałem przyjemność poznać osobiście i zwiedzić zamożną w ulepszone przyrządy jego pracownię, chociaż wiem, że są i inni zdatni i zamiłowani w swoim fachu, żeby pospieszyli zdjąć wtórobrazy z tego pomnika i rozpowszechnić dzieło sztuki i pamięć młodego bohatyra.

Dzień mojego pobytu w pracowni pana Stehlika miał jeszcze drugą niespodziankę równą prawie pierwszej. Zaciekawiony otaczającemi mię przedmiotami sztuki — zapytałem, czyli p. Stehlik ma jeszcze jaki okaz wyższego rzędu w swojej pracowni. Odpowiedział, że główne zamówienia ma od pani Marszałkowej z Jełowickich H. Sobańskiej na pomnik dla jej córki i zięcia hrabiów Czosnowskich (Czosnowski w 1862 roku skończył życie w Krakowie i tutaj na cmentarzu pochowany, lecz dotąd grób jego nie miał śladu, kto w nim spoczywa?). Niedługo po mężu i ta młoda pełna cnót domowych i chrześciańskich żona hrabina Julia przeniosła się do wieczności — został małoletni syn Aleksander — zawichrzenia krajowe nie pozwoliły obom rodzinom Czosnowskich połączyć w różnych i odległych miejscach zmarłe małżeństwo i uczcić ich pamięć odpowiednim pomnikiem. Zapewne, że ten święty obowiązek najwłaściwiej wypadł na dolę szlachetnej matki pani Sobańskiej, bogatej obywatelki i kobiety z wykształconym gustem, czego dowodzi wybór i poprawki estetyczne wybranego rysunku w bogatych tekach pana Edwarda Stehlika.

Z uniesieniem się amatora sztuk pięknych, tem bardziej jeszcze wpatrując się na rysunek zapowiadający bliskie urzeczywistnienie uwiekowiecznienia grobu zmarłych hrabiów Czosnowskich, patrzę na przyszłe i tak bliskie ziszczenie dzieła. Napatrzeć się na to cacko olbrzymie dość nie mogę — lecz żebym nie miał przed sobą dopiero opisanego pomnika w cześć Juliusza Tarnowskiego — ten co ma stanąć na grobie hrabiów Czosnowskich byłby wątpliwem zadaniem — patrząc na rysunek i rozpoznawszy rozmiary, nazwałem ten pomnik olbrzymem — zeszkicuję go, jak jest na rysunku.

Wysoki 24 stóp (?!) ma być wykuty z białego Pinczowskiego kamienia — styl czysto gotycki — wśród tej ostrosłupowej kolumny a bardziej przezroczysej w przecięciach piramidy ma być pomieszczona statua Matki Boskiej, lecz czyli Syxtyńska lub Mater dolorosa w Rzymie też będąca sławnego pędzla Donatella — te kwestye ma rozwiązać znawczyni fundatorka pani Sobańska.

Patrząc na wysokość tego pomnika, nie można niepodziwiać śmiałości rysunku artysty — i prawie niepodobnego wykonania — lecz wpatrzywszy się w lekkość i zgrabne składy tej eleganckiej budowy, te kwiaty kamienne, któremi zgrabnie ubrane są składowe części głównego wzniesienia się aż do krzyża, można śmiało winszować trafnej piękności stylu — zgrabnych form — cudnego rysunku, co ten gmach niezwykłej wysokości robi przezroczystym (à jour,) jakby to była drobna budowa — od podstawy wyprowadzającego się ostrosłupa ma być nieskąpa płyta marmurowa, oprawna w ramę odpowiedniej proporcyi, starannie wyżłobioną, jakby odrzwirek do wchodu, wewnątrz na tej tablicy mają być wyryte najzacniejsze i ogólnie uwielbiane imiona spoczywających w tym grobie, „Józef, Wincenty i Julia z Sobańskich hrabiowie Czosnowscy.“ Wiem że i herby tych dwóch rodzin mają zdobić ten pomnik—jabym był za popiersiami w marmurze lub lane z metalu—dwoje młodych ludzi zeszłych ze świata w samej sile wieku, na każdym zrobią wrażenie, i widząc rysy tych miłego oblicza ludzi, każden westchnie do Boga i wyszepcze „Anioł Pański.“ Czekajmy — niedługo, bo w tym roku jeszcze ma być ukończony ten monumentalny pomnik i stanąć na swojem miejscu.

Z tej relacyi krewni, przyjaciele, znajomi hrabiów Czosnowskich, znajdą pociechę dowiedzieć się, że bezśladne popioły tych zacnych ludzi znajdą właściwe miejsce na wspaniałym cmentarzu Krakowa. Pomnik ten ma być otoczony kamienną w stylu gotyckim balustradą — objętości 12 stóp kwadratowych.

***Józef Drogosław*** (z Wołynia).





*Kurs papierów i pieniędzy*

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| **Kraków 22 lipca.** | | |
| Sreb. pol. st. za 100 zł. | — | — |
| „ nowe obr. „ | — | — |
| Listy zast. pol. z kup. | — — | — — |
| Bankn. pol. 100 złr. | 410 | 408 |
| Ruble ros. za 100 rs. | 163¼ | 162½ |
| Talary pr. za 100 tal. | 184 | 183 |
| Bankn. pr. za 100 złr | 81½ | 81 |
| Srebro nowe austr. | 123 | 121 |
| Dukat ważny | 5 86 | 5 76 |
| Napoleon d'or | 9 85 | 9 75 |
| Półimperyały ros. | — — | — — |
| 4½ gal. listy zas. z k. | 76 | 75 |
| 5½ „ „ „ „ | 85¾ | 84½ |
| Obl. indemnis. z kup. | 77 | 76¼ |
| Akc. k. g. z dyw. bez. k | 248½ | 246 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 176 | 174 |
| Akcye Bank. g. d H i P | 73 — | 72 — |
| Losy prem. węgiers. | 95 — | 93 — |
| „ 6% ban. rustyk. | — — | — — |
| **Wiedeń 21 lipca** | | |
| 5% zjed. dług pań. ban | 59 95 | 59 85 |
| 5% „ „ „ sreb. | 69 25 | 69 15 |
| „ Obl. ind. niż. Aus | 98 — | 97 50 |
| „ „ czeskie | 97 — | 96 — |
| „ „ węgiers. | 79 80 | 79 40 |
| „ „ galicyj. | 75 30 | 74 80 |
| „ „ bukow. | 74 25 | 73 75 |
| „ „ siedmg. | 76 50 | 75 75 |
| Pożyczka głod. gal. | — — | — — |
| 5% węg. pożycz. kol. (na fr.) 120 złr. (300 | 107 70 | 107 40 |

| *Listy zastawne* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Banku nar. los. | 96 70 | 96 50 |
| 4% galicyjskie | 76 25 | 75 75 |
| 5% „ | — — | 84 — |
| 6% gal. zakł. kr. włoś. | 91 50 | 91 — |
| 5% węgierskie. los. | 89 50 | 89 25 |
| 5% zakł. kred. austr. | 106 60 | 106 30 |
| 5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat. | 87 25 | 87 — |
| 5% Domin. pań. 120 fl. | 124 — | 123 50 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 296 50 | 295 50 |
| „ „ „ 1854 | 94 — | 93 50 |
| „ „ „ 1860 | 101 90 | 101 70 |
| „ „ „ 1864 | 130 — | 129 75 |
| „ Comorénte | 25 — | 24 — |
| „ Kredytowe | 176 25 | 175 75 |
| „ Żegl. par. na D. | — — | — — |
| „ Księcia Salm | 40 — | 39 — |
| „ „ Palf. | 33 50 | 32 50 |
| „ ks. Klary | 39 — | 38 — |
| „ hr. St. Genois | 33 — | 32 — |
| „ miasta Bud. | 35 — | 34 — |
| „ ks. Windischg. | 25 — | 24 — |
| „ hr. Waldstein | 23 — | 21 — |
| „ hr. Keglevich | 17 — | 15 — |
| „ Rudolfa | 15 50 | 15 — |
| *Akc. bank i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 770 — | 769 — |
| Zakładu kredytow. | 285 40 | 285 20 |
| Żeglugi par. na Dun. | 578 — | 576 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 2160 | 2155 |
| „ rządowej fr. a. | 421 50 | 420 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei zachodn. c. El. | 222 75 | 222 25 |
| „ Pardubickiej | 177 — | 176 50 |
| „ południowej | 180 25 | 180 — |
| „ Galicyjskiej | 247 50 | 247 25 |
| „ Czerniowieckiej | 174 75 | 174 25 |
| Kol. węg. półn. wsch. | 162 — | 161 50 |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 162 50 | 162 — |
| Akc. kol. Alf. finmań. | 177 — | 176 75 |
| „ „ Kosz.-Bogum. | 105 — | 104 75 |
| „ „ Siedmiogrodz. | 171 — | 170 — |
| „ „ Cisańskiej. | 244 75 | 244 25 |
| „ „ Wschod. węg. | 83 75 | 83 25 |
| Akcye Bank. ang. au. | 253 80 | 253 40 |
| „ „ angl. węg. | 87 — | 86 — |
| „ Zakł. kred. węg. | 108 75 | 108 25 |
| „ banku frank. austr | 120 50 | 120 25 |
| „ „ węgierskiego | 84 — | 83 50 |
| „ „ kraj. galicyj. we Lwowie | — — | — — |
| „ wied. d. obr. płod. | 151 — | 150 50 |
| „ galic. hipotecz. | — - | |
| „ austr. związkow. | 109 — | 108 75 |
| „ dla obrot. ogól. | 170 50 | 170 — |
| „ Tow. han. pł. lat. | 36 25 | 35 75 |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m. | — — | — — |
| „ (sr. pr. 100 fl. w. a. | 96 — | 95 50 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 95 — | 94 50 |
| Kolei rząd. St. 500 fr. | 140 — | 139 50 |
| „ „ Emis. 1867 „ | 138 50 | 138 — |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 109 80 | 109 60 |
| „ Bony 1870-1874 6% | — — | — — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m. | 92 - | 91 50 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | 89 — | 88 50 |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 106 — | 105 75 |
| Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 93 80 | 93 50 |
| Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl. | 80 50 | 80 - |
| — — w srebrze „ | 96 50 | 96 — |
| Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100 | 107 50 | 106 75 |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II. | 101 50 | 101 — |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100) | 79 10 | 78 80 |
| „ „ „ Emisya 1867. | — — | 98 50 |
| Kol. I Sied. fl. 300 a. w. | 90 10 | 89 90 |
| ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100 | 91 60 | 91 40 |
| „ półn. czes. po 300 fl. 2 w sr. po 5% za 100 „ | — — | 102 50 |
| Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k. | — — | — — |
| Austr. Loyd fl. 100 m. k. | — — | — — |
| Tow. praga. prus. kol. po 300 fl. | 104 50 | 103 50 |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony | — — | — — |
| „ dukat na wagę | — — | — — |
| „ — obrączk. | 5 85 | 5 84[5] |
| Złoto *al marco* | — — | — — |
| Napoleondor y | 9 81[5] | 9 82 |
| Fryderyki | — — | — — |
| Luidory (niemieckie) | — — | — — |
| Szwercny angielskie | 12 40 | 12 30 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Imperyały rosyjskie | — | - |
| Srebro | 121 75 | 121 50 |
| Srebro, kupony | 121 75 | 121 50 |
| Talary związkowe | — — | — — |
| Prus. bilety kas. | 1 83[25] | 1 83 |
| **Lwów 20 lipca.** | | |
| Dukat holenderski | 5 82 | 5 75 |
| „ cesarski | 5 84 | 5 78 |
| Półimperyał rosyjski | 10 15 | 10 — |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 96 | 1 90 |
| „ „ pap. | 1 63¼ | 1 62¼ |
| Talar pruski | — — | — — |
| Listy z. To. kr. gal. 5% | 85 25 | 84 75 |
| „ „ 4% | 75 75 | 75 25 |
| Listy zast. banku hip | 90 20 | 89 75 |
| Obligi indem. b. kup | 75 50 | 75 — |
| Akcye kol. gal. b. kup, | 246 75 | 245 — |
| „ „ lwow.-czer. | 175 50 | 174 50 |
| Akcye Banku hip. gal. | 122 50 | 120 50 |
| **Warsz. 21 lipca.** | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 88 68 | 88 35 |
| „ „ 2 ser. „ | 88 35 | 88 2 |
| „ „ kupon „ | — — | — 32⅜ |
| Listy zastawne nowe | 88 67 | 88 25 |
| kupony | — — | — 40⅓ |
| Listy likwidac. „ | 74 11 | 73 78 |
| kupon „ | — — | — 55⅝ |
| Kolej warsz. wied. „ | 85 — | 84 - |
| „ warsz. byd. „ | 69 — | — — |
| „ warsz. terezp. „ | — - | 112 50 |
| „ „ łódzka | 100 — | — — |

**Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.**

| | | Odchodzą rano | Odchodzą po poł. | Przychodzą rano | Przychodzą po poł. |
|---|---|---|---|---|---|
| *w Krakowie:* | lwowski | 11.30 | 10.26 | 5.41 | 3.11 |
| „ | „ miesza. | 7.— | — | — | 8.53 |
| „ | wielicki | 9.— | — | — | 5.38 |
| „ | wiedeński | 6. 3 / 10.10 | 3,33 | 9.52 / 11.59 | 9. 5 |
| „ | na Oświęc. wrocławsk. | 6. 3 | — | 9.52 | 3.21 |
| „ | do Wrocław. mysłowic. | 8.— | — | — | 3.21 |
| „ | warszawski | 8.— | — | — | 5.30 |
| *w Wieliczce:* | krakowski | — | 5.— | 9.3* | — |
| *w Tarnowie:* | krakowski | n.12.31 | 2.12 | n.12.26 | 2. 6 |
| „ | „ miesz. | 9.52 | — | 9.42 | — |
| „ | lwowski | 3.35 | 12.31 | 3.24 | 12.23 |
| „ | „ miesz. | — | 5.58 | — | 5.48 |
| *w Rzeszowie:* | krakowski | n. 2.41 | 5. 6 | n. 2.35 | 5.— |
| „ | „ miesz. | — | 1.19 | — | 1.— |
| „ | lwowski | n. 1.18 / 9.38 | — / — | n. 1.— / 9.19 | — / — |
| „ | „ miesz. | — | 2.44 | — | 2.24 |
| *w Przemyślu:* | krakowski | 5.- | 7.54 | 4.54 | 7.39 |
| „ | „ miesz. | — | 4.32 | — | 4.17 |
| „ | lwowski | — / - | 6.39 / 10.48 | — / — | 6.29 / 10.35 |
| „ | „ miesz. | 10.53 | — | 10.33 | — |
| *we Lwowie:* | krakowski | n. 2.30 | 8. 7 | 7 37 | 11 |
| „ | „ miesz. | 6.42 | — | — | 8.— |
| „ | brodzki | 8.52 | n.11.50 | 2,50 | n. 7.24 |
| „ | czerniowiecki | 10.49 | 10.20 | —, | — |
| *w Brodach:* | lwowski | p. 3.23 | 10.50 | 3.23 | 12.31 |
| *w Czerniowcach:* | lwowski | — | — | 7.— | 9 13 |
| *w Mysłowicach:* | krakowski | 11.33 | — | — | — |
| *w Warszawie:* | krakowski | 9.— | — | — | 8.51 |
| *w Wiedniu:* | krakowski | 8.— | 5.— / 3.39 | 4.— / 3.50 | 7.39 |

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*